GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, 23-go Listopada, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE wartości jednego dolara wydają się z wszystkich książek, to jest: do Nabożeństwa, Religijnych, Naukowych, Powieściowych, Historycznych i t. p. Kto żąda książkę droższą niż dolara, resztę dopłaca. Tak samo wydaje się wszystkie obrazy na premie. Tak do książek jak i do obrazów wydawanych na premię, trzeba koniecznie dołączyć **10** centów na przesyłkę.

Nowi abonenci, przysyłający obecnie dwa dolary prenumeraty, otrzymywać będą "Gazetę Polską" od teraz do 1-go stycznia 1901 roku, a nadto otrzymają premię w książkach wartości jednego dolara.

Starzy abonenci, gdy przyślą przedpłatę na "Gaz. Pol." przed 15-tym Grudnia 1899, odbiorą oprócz premii Kalendarz Maryański na rok 1900 bezpłatnie za dołączeniem pięciu centów na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Okręty wojenne wysłane.

BOMBAY, 18 listopada.—Rosya zajęła już podobno Herat, będący kluczem do północnego Afganistanu i zaczęła zajmować także północne wybrzeże Perskiej zatoki. W tym celu wysłała tam jedną kanonierkę z Bombayu, aby wzmocnić swą eskadrę w sąsiedztwie Bunder Abbas. Skoro wiadomość o wysłaniu kanonierki rosyjskiej doszła do Lodynu, admiralicya brytyjska wysłała niezwłocznie krążownik Pomone do zatoki Perskiej, gdzie znajduje się już brytyjski krążownik Melpomene. Pierwszy ma ośm, drugi sześć armat.

* * *

Portugalia wystąpi przeciw Anglii.

CAPE TOWN, 18 listopada.—Nad zatoką Delagoa panują okropne stosunki. Setki wychodźców z Transwaalu i z Natalu przybyły bez środków do życia, gotowi więc są dopuścić się różnych przestępstw i zaburzeń. Z tego powodu są Portugalczycy na Anglików wielce rozgoryczeni, tembardziej, że jakiś Anglik utopił Portugalczyka. Jeżeli stosunki się nie polepszą, wystąpi Portugalia zbrojno przeciw Anglii.

* * *

Nowe rozruchy w Armenii.

BERLIN, 18 listopada.—Donoszą tu z Armenii, iż w jednej wsi w pobliżu Erzerum, przyszło do walki Armeńczyków z Kurdami. W walce tej paść miało po obu stronach 50 osób.

* * *

Rosya i Japonia nie będą prowadziły wojny.

WASHINGTON, D. C., 19 listopada. — Pawłow, rosyjski konsul na Korei, odwiedził hrabiego Cassini celem omówienia kwestyi Koreańskiej. Powiedział mu między innemi:

"Opuściłem Koreę dopiero cztery miesiące temu, udając się do Petersburga, gdzie zaciągnąłem urzędowych informacyi co do sprawy Korei. Mogę więc zaręczyć, że pogłoski o przyszłem starciu Rosyi z Japonią z powodu Korei są bezpodstawne. Owszem rządy tych dwóch krajów zawarły stanowczą umowę, warującą niepodległość dla Korei. Owe pogłoski miały swe zródło niezawodnie w rzekomym sporze o port Masaupo. Przypadkowo miałem sposobność zbadania tego sporu przed moim odjazdem z Korei. Masaupo jest jednym z portów na południowem wybrzeżu Korei, objętych traktatami. Nikt nie wątpił, że port ten jest dostępnym dla okrętów wszystkich narodów, nie było też kwestyi o jakich szczególnych przywilejach Rosyi lub Japonii. Chodziło jedynie o prywatną własność pewnego gruntu w Masaupo. Rosyjscy mieszkańcy mieli prawo kupić go i czekali tylko na pozwolenie rządu koreańskiego. W czasie tego oczekiwania nabyli japońscy mieszkańcy ten grunt. Wynikł więc spór między Rosyanami a Japończykami, ale nie między Rosyą a Japonią.

Zagrodzono drogę francuskiemu okrętowi.

MOSKWA, 19 listopada.—W kołach rządowych rosyjskich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, że władze tureckie nie pozwoliły eskardzie francuskiej przepłynąć cieśninę Dardanelską do morza Czarnego. Vice-admirał tejże eskadry pragnął stanąć z eskadrą w Odessie, a stąd miał udać się koleją do Petersburga.

* * *

Łagodna zima w Europie.

BERLIN, 18 listopada.—Przepowiednia "proroka" Falba, iż w dniu 11 listopada świat się skończy, nie sprawdziła się, a wskutek tego gazety tutejsze naśmiewają się z niefortunnego "proroka." Temperatura jest tu, jak na tę porę, bardzo ciepła, i od kilku dni pada często ulewny deszcz, połączony z grzmotem i błyskawicą.

* * *

Holandya myśli o interwencyi.

HAAGA, 18 listopada.—Obiega tu pogłoska, iż rząd holenderski użyje wszelkich środków, by kres położyć krwawej wojnie w Poł. Afryce. W jaki sposób tego chce dokonać nie wiadomo, gdyż zbrojno tego uczynić nie potrafi.

Rząd angielski zaś dał niedwuznacznie do zrozumienia, iż w chwili obecnej ani myśli wdawać się w żadne traktaty i zgodzić się na jakąkolwiek interwencyę obcych mocarstw.

* * *

Wojna domowa w Nowej Gwinei.

SIDNEY, Australia, 19go listopada.—W Nowej Gwinei wybuchła straszna wojna domowa. Rozpoczęła się pomyślną rewolucyą przeciw wodzowi Mamakala. Jedenaście wiosek zostało zniszczonych wskutek strasznej bitwy i rzezi. Misyonarze zdołali uciec, dzięki temu, że niektórzy z krajowców do ucieczki im dopomogli.

* * *

Arcyksiężniczka austryacka.

WIEDEŃ, 20 listopada.—Arcyksiężniczka Elżbieta, jedyna córka zmarłego arcyksięcia Rudolfa, skończyła wczoraj szesnaście lat, czyli doszła pełnoletności według prawa. Arcyksiężna Stefania oddała córkę swą w opiekę dziadka, cesarza Franciszka Józefa, a ten wyznaczył jej apartamenta i służbę liczną w cesarskim pałacu.

Chwili tej arcyksiężna Stefania oczekiwała z upragnieniem, i życzeniem jej było albo pozostawić córkę pod dalszą opieką cesarza, lub też wydać ją za księcia Ulrich z Wirtembergu, który jest pułkownikiem w konnicy królewskiej.

Arcyksiężna Stefania wyjeżdża w tym tygodniu do Węgier z wizytą do narzeczonego, hrabiego Lonyai. Pomimo oporu cesarza Franciszka Józefa, papieża oraz opozyzyi innych dworów europejskich, arcyksiężna jest zdecydowaną na zawarcie małżeństwa z hr. Lonyai. Slub odbędzie się niebawem w Londynie.

* * *

Francya i Chiny się zgadzają.

YOKOHOMA, 20 listopada.—Ostateczny dokument ugody o granicę w terytoryum Kwang Czauwan podpisany został przez przedstawicieli francuskich i chińskich we środę. Francuskie misye w Tokio odebrały telegram od gubernatora Indo Chin, donoszący o napadach band zbójeckich na miejscowości w zatoce Kwang Czau.

* * *

Napad na prezydenta.

PARYZ, 20 listopada.—Uroczystość urządzona przy odsłonięciu statuy Dalou'ego zamieniła się w manifestacyę anarchistyczną, a prezydent Loubet, nie chcąc, aby powtórzyć się miały sceny zeszłoroczne, gdzie czynnie znieważono go, opuścił miejsce uroczystości, i do tego potajemnie.

Prezydent na uroczystość tę udał się pod eskortą pułku kirasyerów. Początkowo wszystko odbyło się w porządku, bez żadnego entuzyazmu. Dopiero gdy prezydent Loubet powitał się z komendantem Legii honorowej, rozpoczęły się awantury. W tłumie ukazały się nagle chorągwie czerwone i czarne, a gdzieniegdzie poczęto słowami znieważać prezydenta. Chcąc uniknąć dalszych nieprzyjemności, przywołano powóz prezydenta i tenże odjechał otoczony silnym konwojem kirasyerów, a tłum wrzeszczał okrzyki na cześć anarchii oraz komuny. Później, po odjeździe prezydenta rozpoczęły się skandale i zaburzenia. Aresztowano bardzo wiele osób.

Odsłonięta statua symbolizuje tryumf republiki.

* * *

Hiszpańscy jeńcy uwolnieni.

MADRYT, 20 listopada.—Hiszpański konsul z Manili telegrafuje, że Aguinaldo wypuścił na wolność ośmset hiszpańskich jeńców. Odwiezieniem tychże do kraju zajmą się podobno Amerykanie.

* * *

"Odpowiedzialny tylko przed Bogiem."

BERLIN, 20 listopada.—Mowy cesarza Wilhelma były niejednokrotnie przedmiotem szykan i krytyki, o ile te dozwolone być mogą w państwie niemieckiem. Nikt jednakże w państwie jego nie myślał bodaj, aby władza monarchy mogła być tak absolutną, jak o tem tenże cesarz mówi. Niedawno temu pozwolił on na zamieszczenie swego autografu w pewnem dziele, a ponad tymże napisał następujące słowa:

"Król jest królem z łaski Boga. Dla tego przed Bogiem tylko jest odpowiedzialny. Ta myśl powinna kierować wszystkiemi jego czynami. Ta wielka odpowiedzialność, którą król posiada, daje mu prawo, aby poddani byli mu całkiem oddani we wszystkiem."

Niektóre gazety niemieckie notując ten fakt, zaznaczają sarkastycznie, że ministrowie i parlament nie są odpowiedzialni za swe czynności.

* * *

Zabili francuskich oficerów.

PARYZ, 20 listopada.—Dwaj młodzi francuscy oficerowie z garnizonu w Monteo na granicy chińskiej zamordowani zostali przez Chińczyków. Admirał Courrejolles telegrafuje z Kwang Czau-Wung, że obaj ci oficerowie ledwo przeszli granicę, o którą obecnie spór się rozpoczął, zostali napadnięci przez Chińczyków i zamordowani. Rząd francuski żąda ukarania morderców i wielkiego wynagrodzenia. Zdaje się, że obecnie spór o granicę jest o wiele niebezpieczniejszym niż dawniej. Do zaburzeń przychodzi także na północ od Tonkinu.

* * *

Dziesięć lat republiką.

RIO DE JANEIRO, 20 listopada. — Brazylia obchodziła w tych dniach dziesiątą rocznicę ustanowienia rządu republikańskiego. Ostatnim cesarzem brazylijskim był Don Pedro, który życia dokonał na obczyźnie, po zniesieniu cesarstwa bowiem rozkazano mu opuścić granice swej ojczyzny. Uroczystości z okazyi tej rocznicy były wspaniałe, a złożyły się na nie parady wojskowe i floty, oraz różne publiczne zabawy i bale.

W prowincyi Bobia agitacya za rozpoczęciem rewolucyi szerzy się na nowo.

* * *

Rosya podżega do buntów.

BERLIN, 20 listopada.—Telegram z Konstantynopola donosi, że Moskale uzbroili dwustu Armeńczyków, którzy niedawno temu po bójce z Kurdami zbiegli z kraju, a podmówiwszy ich do nowych awantur, kazali im wracać do Armenii. Najpierw na granicy przyszło do starcia między pograniczną strażą turecką a Armeńczykami, w którem po obu stronach bardzo wiele osób zginęło. Po tej bitwie kawalerya Kurdów poczęła napadać na armeńskie wioski.

* * *

Japonia zbroi się do wojny.

MOSKWA, 20 listopada.—Z Tokio donoszą, że Japonia stara się gwałtownie przyprowadzić swoje wojska i swoją flotę do stanowiska, któreby jej pozwalało być w pogotowiu do wojny w każdym czasie. Budżet wojenny na bieżący rok wynosi $300,000,000, to jest sumę, jakiej dotychczas żadne z państw europejskich naraz na cele wojenne nie użyło. Arsenały zbudowane zostaną w Yokohoma, Osaka i Nagasaki.

* * *

Dwudniowa bitwa w Kolumbii.

PANAMA, 21 listopada.—Z Bogota nadchodzi urzędowa wiadomość o bitwie między wojskami rządowemi a rewolucyonistami, stoczonej w pobliżu Bucaramango, stolicy departamentu Santander. Zwyciężyły wojska rządowe.

W bitwie tej, trwającej bez przerwy dwa dni, brało udział 10,000 ludzi. Tysiąc powstańców zostało zabitych, a dwa tysiące poranionych. Ze strony rewolucyonistów dwaj jenerałowie, Uribe i Juan Francisco Gomez, poranieni zostali, a jenerał Pablo Emilio Villar zabity. Ze strony rządowej ranieni zostali dwaj jenerałowie.

* * *

Austryi grozi upadek.

BERLIN, 21 listopada.—Państwo austryacko węgierskie przechodzi obecnie przesilenie, które zakończyć się może rozdziałem tego skomplikowanego cesarstwa. Do awantur w parlamencie wiedeńskim dołączyło się niezadowolenie Węgrów z powodu nadchodzącej pory do odnowienia ugody austryacko węgierskiej, a głównie z powodu proponowanego podwyższenia wydatków wspólnego zarządu. Dotychczas austryacka połowa opłacała 68 procent, a węgierska 32; teraz żądano od połowy węgierskiej opłaty 38 procent na pokrycie wydatków rządowych.

W całych Węgrzech wzburzenie opinii jest olbrzymie, a sytuacya jest o wiele groźniejszą niż była w r. 1848, w czasie rewolucyi węgierskiej.

Cesarz Franciszek Józef stara się nieporozumienie to załagodzić, ale wątpić należy, czyli mu się to uda, gdyż rozgoryczenie jest zbyt wielkie, a upadek ministeryum znowu jest przewidywany.

W Czechach także lud się buntuje z powodu zniesienia rozporządzeń językowych.

* * *

Przepowiadają powstanie Kubańczyków.

MADRYT, 21 listopada.—Prywatne listy z Hawany donoszą, że Kubańczycy w większej części pragną widzieć Kubę niezawisłą. Nie zgadzają się bynajmniej na przyłączenie Kuby do Stanów Zjednoczonych, i zapowiadają, że jeżeli to nastąpi, wówczas wybuchnie rewolucya na nowo, lecz tym razem przeciw Amerykanom.

Ostatnie Wiadomości.

PATERSON, N. J., 21go listopada.—Dzisiaj rano o godzinie pół do dziewiątej umarł po długiej i ciężkiej chorobie Garret A. Hobart, wice prezydent Stanów Zjednoczonych. Wice-prezydentem był od jesieni roku 1896.

BALTIMORE, Md., 22 listopada. Parowiec "Queensmore" z linii Manchester Enterprise zatonął na oceanie. Załogę wyratował parowiec Lakonia.

WIEDEŃ, 22 listopada.—Cesarz Franciszek Józef zawezwał do siebie przywódców ważniejszych partyj i odbył z nimi naradę jak zachować się wobec istniejących nieporozumień. Cesarz Franciszek Józef oświadczył, że w obecnej chwili zmiana ministeryum jest niepodobieństwem; dał przytem do zrozumienia, że nie ustąpi w niczem partyom wywołującym zaburzenia, i że będzie obstawał za wykonaniem programu ministra Clary w całości.

Czesi domagają się, aby minister Clary podał się do dymisyi, a nadto, aby całe ministeryum zostało nieco zmodyfikowane. Po stronie Czechów są słowiańscy posłowie z południa, oraz socyalni demokraci.

MANILA, 22 listopada. — Aguinaldo, otoczony przez wojska amerykańskie, zdołał umknąć. Przesunął się on z powstańcami pomiędzy wojskiem jenerała Younga a jenerała Wheaton.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 40/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 50/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 75/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 53/100	15
Gulden do Holandyi.	41 ½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 32/100	25
Lira do Włoch.	18 63/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

23 C. Klemensa p. i m.
24 P. Chryzogona m., Jana Kr.
25 S. Katarzyny p. i m., Waler.
26 N. Konrada b., Grzegorza.
27 P. Wirgiliusza, Waleryana.
28 W. Krescentego, Rufina m.
29 Śr. Saturnina b. i m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. Mosiek Händler, żydowski rzeźnik z Łodzi, wywoził drogą na Katowice żydóweczki i inne dziewczyny do Argentyny do domów rozpusty. Na tem zarabiał wiele, bo za każdą dziewczynę płacili mu 1500 do 2000 rubli, a 4 do 5 razy w roku wysyłał po kilka dziewcząt. Jedna z nieszczęśliwych dziewcząt, które tam trzymają w domu rozpusty jakby we więzieniu, zdołała odesłać list do swych rodziców do Łodzi i prosi o pieniądze, aby mogła powrócić.

W Sosnówcu i Częstochowie będą oficerowie policyi politycznej, którzy mają uważać na ruch pomiędzy ludnością, szczególnie robotnikami.

Marki pod Warszawą. Budowa kościoła w Markach, murowanego o trzech nawach, z wieżą, w stylu gotyckim, planu budowniczego Hincza, posuwa się szybko, dzięki staraniom i trudom ks. J. Dąbrowskiego. W połowie lata rozpoczęto fundamenta, a dziś już ukończone mury naw są poprzykrywane na zimę wiązaniami dachu. Dokończenie wieży odłożono dla późnej pory do roku przyszłego.

Równo (dyec. łucko żytomierska). Nowo-wznoszony kościół w Równie został już zupełnie wykończony. Poświęcenie nowej świątyni i wprowadzenie do niej nabożeństwa, odbyło się w niedzielę d. 17 października.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Niemcy katolicy we Wronkach żądali więcej kazań niemieckich i dostali od władzy duchownej odmowną odpowiedź.

Z Poznania piszą teraz do "Germanii", że we Wronkach na 3000 dusz jest zaledwie 30 Niemców katolików, dla których bywają 3 razy w roku niemieckie kazania. Dotąd byli Niemcy katolicy zadowoleni, ale i w Wronkach zawiązało się w ostatnim czasie towarzystwo Niemców katolików. Na jego czele stanął nauczyciel Klaus. Jak indziej, tak i tu rozpoczęła się agitacya, żeby język niemiecki wprowadzić do kościoła. Pan Klaus poszedł z tem do ks. prob. Szramkiewicza, który mu na jego gorliwość katolicko niemiecką odpowiedział, że on przecie sam do kościoła nie chodzi, a zachciewa mu się liczniejszych kazań niemieckich. Udano się wtedy do władzy duchownej, która także dała odmowną odpowiedź.

Wszędzie, gdzie Niemcy będą zakładali towarzystwa niemiecko katolickie, tam będą popierali germanizacyą przez Kościół.

We wsi Zernikach dopuściło się dwóch nikczemników czynu barbarzyńskiego. Obalili oni stojącą tamże figurę Pana Jezusa, wprzódy jednakże wystrzelili kilka razy do rozpiętego na krzyżu wizerunku Chrystusa, aby go ztamtąd strącić. Gdy im się to nie powiodło, obalili przemocą całą figurę. Pewna w pobliżu mieszkająca kobieta, usłyszawszy strzały i wyszedłszy na dwór, spostrzegła dwóch ludzi, którzy od figury uciekali. W uciekających poznała ona dwóch listowych, którzy jednakże stanowczo zaprzeczają, aby czyn ten popełnili.

Młodziutki samobójca. Z Kiszkowa donoszą, że obwiesił się tamże za miastem na gałęzi dębu 12-letni chłopiec Gruszczyński. W pobliżu znajdowało się kilku chłopców szkolnych, którzy niczego nie zauważyli. Nie wiadomo, co spowodowało Gruszczyńskiego do popełnienia samobójstwa.

Gniezno. Katolicki dozór kościelny w Inowrocławiu postanowił restauracyą zwalisk kościoła Maryi Magdaleny. Potrzebny fundusz ma się zebrać ze składek bez pomocy rządowej. Plan odnowienia przedłoży się ministrowi spraw duchownych i oświecenia dla zatwierdzenia.

Nekla. Nauczyciel pan Psuja otrzymał 75 marek gratyfikacyi od Król. rejencyi za skuteczne uczenie języka niemieckiego. Czy używał do tego bzowych, czy też bambusowych podręczników, jak pan Stanisław Wizniewski w Tonicach, czy też innym sposobem, nie wiemy — ale zupełnie zgadzamy się na to, by dzieci polskie znały język niemiecki jak najdokładniej — będą mędrszemi, niż jednojęzyczni niemieccy przybysze na naszą polską ziemię.

Ze Żnina donoszą, że obywatelka p. Maryanna Wilczewska z Rogowa stawała przed tutejszym sądem ławniczym, oskarżona o obrazę nauczyciela Konrada Markiewicza z Rogowa. Pani Wilczewska ujmowała się za synem, siedmioletnim Stanisławem, którego p. Markiewicz ukarał cieleśnie tak, że dziecko, podług twierdzenia matki, w nocy majaczyło i miało gorączkę. Pani Wilczewska udała się do szkoły i robiła o to nauczycielowi wyrzuty, za co ukaraną została za obrazę i najście domu.

Rawicz. W poblizkiej wsi Woli znaleziono drogocenny skarb. Przy kopaniu fundamentów odkryto starożytne ozdoby złote, które pochodzą z czasów przedchrześcijańskich i prawdopodobnie są spuścizną po Fenicyanach. Wartość tych klejnotów obliczono na 6 tys. marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Ze Złotowskiego. Na walnem zebraniu akcyonaryuszy zachodnio pruskiej fabryki pieców i towarów glinianych w Gronowie, uchwalono rozwiązanie tegoż towarzystwa akcyjnego. Z tego powodu wybrano likwidatora, który fabrykę sprzedał za 150,000 m. p. Alten z Debrzna.

Wejherowo. W okolicy już od wiosny bawił w domu gospodarza H. na Pustkowiu a potem w domu jego córki obcy człowiek, udawający zakonnika z Galicyi. Teraz nagle znikł z córką gospodarza.

Olsztyn. Kupiec p. Lubowski nabył posiadłość należącą do spadkobierców Hermenaua w ulicy Olsztynkowej za 78 tysięcy m.

SZLĄZK.

— Telefon z Górnego Szlązka do Krakowa i Galicyi. Towarzystwo kupieckie w Król. Hucie postanowiło w tej sprawie nie poczynić żadnych kroków u poczty, jak izba handlowa radziła, lecz poprosić jeszcze raz izbę handlową, aby ona wzięła sprawę w rękę.

Straszny wypadek zdarzył się pod Głogówkiem na Szlązku. Pociąg osobowy przejechał tamże troje dziewcząt. Córka budkarza kolejowego zabita, jedyna córka wdowy Burczykówny poszarpana, a trzecia, Staśkowna, ciężko pokaleczona.

Szlązk Austryacki.

Samoobrona Polaków na Szlązku austryackim. Po zniesieniu rozporządzeń językowych w Czechach i na Szlązku austryackim, Polacy przyszli do przekonania, że od rządu niczego się spodziewać nie mogą, bo on się da teroryzować przez takich krzykaczy jak Wolf, Schoenerer i wielu innych. Dlatego ograniczają swój przyszły program do samoobrony w kraju, gdyż ani w parlamencie ani w sejmie wobec tak nienormalnych stosunków nic z swych żądań przeprowadzić nie mogą. Jako praktyczne środki do tej samoobrony podaje "Gwiazdka Cieszyńska" następujące:

1) Niech każdy Polak utrzymuje w sobie ducha narodowego, czy to za pomocą kształcenia się w literaturze polskiej, czy też za pomocą żywego udziału w naszych towarzystwach narodowych. Kto bez potrzeby posyła dzieci swe do niemieckich szkół, nie starając się równocześnie, aby nie zatraciły ducha narodowego, ten popełnia zbrodnię na swych dzieciach.

2) Każdy Polak niech wszędy mówi po polsku, nie tylko w domu, ale i na ulicy, w sklepie i w urzędzie; kto mówi bez potrzeby, tylko dla przypodobania się innym po niemiecku lub pisze, ten jest zdrajcą.

3) Żaden Polak niech nie kupuje u Niemca lub renegata (zaprzańca)! A kupiec, u którego kupujemy, powinien mieć firmę polską.

4) Niech żaden Polak nie sprzedaje kawałka ziemi ojczystej przybyszowi obcej narodowości; dotychczas za mało zważaliśmy na ten punkt gospodarki narodowej. Skutek jest ten, że dziś już jesteśmy niemal komornikami na własnej ziemi i wycieramy kąty u rozmaitych przybłędów.

5) Żaden Polak niech nie umieszcza swych kapitałów w niemieckich kasach i niech żaden w takowych nie bierze kredytu!

Jeżeli wszędzie i stale według tych wskazówek postępować będziemy, spokojnie śmiać się możemy z wściekłych wysiłków naszych wrogów, pragnących zagłady naszej!"

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Z Nowego Sącza donoszą: Żandarmerya z Piwniczny dostawiła do sądu tutejszego sprawców morderstwa, popełnionego na siedmnastoletniej dziewczynie Jawrockiej i wrzucenie jej do Popradu, a to Konst. Stypułę, Maryę Maślankę, siostrę jej Józefę Nawrocką i Józ. Broniszewskiego, wszystkich z Piwniczny. Ostatni posądzony jest nadto o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez namawianie świadków do fałszywego zeznania przed sędzią śledczym w tej sprawie. Sprawa przedstawia się jak następuje: Mąż uwięzionej Józefy Jawrockiej wyemigrował przed kilku laty do Ameryki, co Jawrockiej dało sposobność do prowadzenia niemoralnego życia i przyjmowania obcych mężczyzn, między którymi także i uwięzionego Józefa Broniszewskiego, który utrzymywał z nią bliskie stosunki. Siedmnastoletnia córeczka stała jednak matce na przeszkodzie, gdyż zdradzała tajemnice matki, a nawet donosiła o tem ojcu w Ameryce listami, które już sama potrafiła napisać, będąc nadzwyczaj przebiegłą. Matka więc starała się zgładzić córeczkę z świata i usunąć zawadę, oraz wyrzuty ze strony męża, który z Ameryki odsyłał jej listy córeczki. Wtedy wspólnie z uwięzionymi zamordowała córeczkę i wrzuciła do Popradu.

Z Bierunia donoszą, że w tych dniach komisya pruska i austryacka oglądała brzegi Wisły, która na wiosnę ma być uregulowana po stronie austryackiej.

Zaleszczyki. Dziewiąte z rzędu seminaryum nauczycielskie powstało w tym roku w Zaleszczykach. Na kurs przygotowawczy przyjęła dyrekcya 30 uczniów z ukończoną szóstą klasą ludową; na 1 rok zaś 38 uczniów na podstawie świadectw z ukończonej klasy przygotowawczej w innych seminaryach. Przeważna część uczniów pospieszyła tutaj z powodu ułatwionych stosunków familijnych i dla tańszego utrzymania.

Mordercę ks. Neuburga w Kozłowie ujęto nie w Bóbrce, lecz 16 zm. w Tarnopolu. Jest nim 24letni Bereza, który się przezwał Berezowski. Był on 7 miesięcy afiszerem tamtejszego bióra plakatowego, żonaty, karany za kradzież. Dla braku zarobku, zaczął się włóczyć i gdy w Kozłowie żebrał u księdza, a ten mu jałmużny odmówił, przemocą trochę więcej zabrać postanowił. Żandarmerya odstawiła go do Brzeżan.

Miasteczko w powiecie Tarnogórskim. W pobliskiej wsi Wielkim Żyglinie wybuchł straszny pożar. Ogień powstał na górze u gospodarza Mazura i z niesłychaną szybkością przy nader silnym wietrze objął całe zabudowanie i przeniósł się na sąsiednie budynki. W niespełna 2 godziny zostało obróconych w perzynę osiem chałup, kilka stodół, chlewów itd. O ratowaniu mebli nie można było myśleć, gdyż przy silnym wietrze nie można było dostąpić do palących się chałup, a niestety, z wyjątkiem jednego lub dwóch, nie miał nikt mebli i tegorocznego żniwa zabezpieczonych. Szkody są ogromne.

Nowa fabryka. Na miejsce dotychczas istniejącego, krajowego warsztatu garncarskiego w Porembie, który wprowadził do naszego kraju wyrób naczynia kamionkowego, zakłada właściciel Poremby hr. Józef Szembek, fabrykę naczyń i wyrobów szamotowych. Fabryka ta na znaczną skalę założona, wejść ma w ruch już w najbliższym czasie.

Piszą z Medenic, pow. drohobyckiego: W Oparach, majątku fundacyi skarbkowskiej, urzęduje leśniczy, który ma wprawdzie nazwisko polskie, ale powinienby się nazywać Jawohl, ponieważ w konwersacyi zbyt często najniesłuszniej zwykł używać niemieckiego wyrazu Ja wohl tak dalece, że nawet przy egzaminie z lasowości, odbytym w namiestnictwie, na każde pytanie polskich egzaminatorów odpowiadał stereotypowo Ja wohl i nie uzyskał kwalifikacyi. Natomiast wykazał on oryginalną kwalifikacyę na sędziego. Oto gdy cielę sąsiada wlazło mu do ogrodu i zrobiło małą szkodę, rozkazał chłopom miejscowym złapać krowę, matkę cielęcia, przytrzymać — i skatować całkiem regulaminowo za przestępstwo cielęcia. Chłopi wykonali surowe polecenie, bąkając pod nosem: "skazyw sia!" na takową praktykę, odświeżającą wyroki zamierzchłej średniowieczyzny. A biedna krowina mocno się dziwiła, za co bierze plagi.

Proces Galic. Kasy Oszczędności. Przed sąd lwowski powołano w dniu 28 października Maryą Stefanią Fuhrmanową, oskarżoną o współnictwo w zbrodni oszustwa. Z przesłuchów wynika jasno, że Zima utrzymywał z nią stosunki. Zdaje się też być pewnem, że Fuhrmanowa otrzymywała od Zimy znaczne sumy. Majątek Fuhrmanowej ma wynosić około 75,000 zlr. Przypuszczać można, że Zima czerpał pieniądze dla Fuhrmanowej z funduszów Kasy Oszczędności. Im dalej toczy się śledztwo, tem większe brudy wychodzą na jaw. Zima wychodzi z tej sprawy jako człowiek bez zasad i wiary. W takimże świetle przedstawia się reszta oskarżonych, a między nimi Szczepanowski, który w wydawnictwie "Słowa Polskiego" utopił 250,000 zlr., należących do funduszów kasy.

MAZUREK BEZ NUTY!

Erotyk.

Dawniej snułem piosnki hoże,
Wesołe i świeże,
Dziś już innej nie ułożę
Prócz, że kocham szczerze!

Odkąd z sercem wzięłaś w pęta
I myśli i chęci,
Jedna piosnka, jak zaklęta,
Dzwoni w mej pamięci.

Oj, za Twoją to przyczyną,
Słowa Tobie znane,
Miłą nutą z serca płyną:
"Kochać nie przestanę!"

Zacznę nową, rad ze siebie,
Wtem jedna jak druga,
Kocham Ciebie! kocham Ciebie!
Dzwonię, jak papuga.

Biednaż moja, wielka bieda,
Ale próżne żale,
Innej serce śpiewać nie da
....Prócz, że kocham stale.

Więc powtarzać chętka bierze,
Choć to słowa skromne,
Kogo kocham, kocham szczerze,
Do jutra... zapomnę!

Hymn do tramwajów.

Wykonany na 542 głosy przy przystanku.

Narzędzia komunikacyi,
Wy, które bez żadnej racyi
Przywodzicie do irytacyi
Zastępy młodej generacyi,
Wznieście błagalne westchnienia,
Do rządów Waszych sumienia,
By dla pielgrzymów ucieszenia,
Rozszerzyli wasze siedzenia,
Bo gdy waszej multyplikacyi,
Dla udogodnienia komunikacyi,
Żadnej jazdy generacyi,
Nie chcą uczynić dla stagnacyi,
Niechaj ich wzruszą westchnienia,
Żadnego dla jadących odetchnienia,
W święto młodego pokolenia
I niech w was pomnożą siedzenia.

Listy polskie na poczcie.

552 Alesky J.	647 Kowalkowski J.
553 Andrlik J.	651 Knopik Jan
561 Baranowski F.	657 Leja R.
563 Baenes Julian	662 Lewandowski O.
565 Bernas Ant.	665 Louka A.
567 Berziński P.	667 Ludwig Anna
569 Bielska R.	669 Marszalkiewicz P.
577 Chroduowsky F.	670 Matya Ben.
578 Chajoick F.	686 Nowak M.
579 Cieraszkiewicz W.	687 Oleinick H.
580 Ciesielczyk J.	692 Pedrak Jan
583 Czermanskiy J.	695 Puczkorzewicz S.
587 Dopkiewicz K.	696 Picka Jan
593 Fenski G. E.	699 Prokop Fr.
596 Folkmann Fr.	702 Radomski M.
597 Foszczowna E.	703 Razmiskis J.
608 Glogoski J.	713 Sadowski J.
615 Gusswiller Anna	722 Schramkowski J.
619 Hawikowski M.	729 Sosnowsky M.
627 Jolkowski Ch.	732 Stachnik M.
628 Janik St.	735 Stochmal Jan
629 Jakowic Wład.	739 Suchocki P.
630 Frymat Winc.	741 Szeszeiko J.
633 Kasprzyk Jan	746 Tysak Jan
639 Kobilyak Ant.	757 Woźniak M.
640 Kulwiński S.	760 Zabno Józ.
641 Kleityka St.	762 Zaszymis Kaz.
642 Klodzińska N.	763 Zcielińska J.
644 Kokoszka Agn.	764 Zokoński J.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w stanie New York, a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybiorą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:

Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;

z angielskich:

Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest **"Pośrednik Polsko Angielski;"** Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książk **SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,** albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Adress: W. Dyniewicz, Publisher, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

Z KASZUB.

O stosunkach na Kaszubach piszą do "Kuryera Poznańskiego:"

Pomiędzy Gdańskiem a Lauenburgiem na Pomorzu leży w Prusach Zachodnich miasto powiatowe Nowemiasto, czyli Wejherowo, zwane tak od dziedzica dawniejszego tejże osady, Wejhera.

Dziedzic ten z pobożną swą małżonką Anną z domu Schafgotsch, którą zaledwie po roku małżeńskiego pożycia śmierć mu zabrała, ufundował w pierwszej połowie XVI wieku klasztor OO. Reformatorów jako i w przytykającym do miasta przepysznym bukowym lesie 24 kaplic, tj. Stacyj Męki Pańskiej tego samego co i w Jerozolimie rozmiaru.

Kaplice te, czyli Stacye Męki Pańskiej, zwiedzane bywają tłumnie pod przewodnictwem kapelana z kilkunastu tysięcznym ludem, głównie trzy razy do roku. I tak na 1 Maja przychodzi kompania niemiecka z Oliwy. Na Wniebowstąpienie Pańskie kompania polska z Kościerzyna, a na święto Trójcy kompanie z sąsiednich parafii.

Kaplice te w takiej u ludu kaszubskiego są czci i poszanowaniu, że osoby służebne nawet pomiędzy warunkami obowiązków swoich stawiają i ten, by im wolno było raz w rok i to na Wniebowstąpienie Pańskie zwiedzić święte te miejsca. Przy obchodzie kaplic tych używanym bywa jako podręcznik śpiewnik, książeczką kalwaryjską zwany. Ta też książeczka podaje zachętę niejednemu do nauczenia się prywatnie czytania polskiego i zaskarbienia sobie z niej pewnych zasług duchownych.

Obsługą kaplic tych i protegowaniem nabożeństwa kalwaryjskiego zajmowali się od czasu fundacyi OO. Reformaci. Oni też utrzymywali do początku bieżącego stulecia szkolę wyższą dla młodzieńców z nader błogim dla tychże skutkiem.

Klasztor OO. Reformatorów, jak wiele innych, w tym mniej więcej czasie pierwszej uległ konfiskacie. Zakonnicy jednak stamtąd przemocą wydaleni nie zostali, ale przez rząd tolerowani byli i to głównie na wniosek Biskupa dyecezyalnego dla pomocy duchownej skutkiem braku duchowieństwa świeckiego.

Gdy po roku 1848 na mocy ogłoszonej konstytucyi wolno było zawiązywać się zgromadzeniom zakonnym, pozostali na etacie wymarcia. OO. Reformaci otworzyli w roku 1855 w tymże klasztorze nowicyat, który świeże i młode przysparzać miał siły. Krótki atoli, bo zaledwie 20-letni, był ten peryod czasu, bo w roku 1875 nowa nastąpiła konfiskata.

Mieszkańcy katolicy Wejherowa i okolicy spodziewali się, że dawne skonfiskowane zabudowania klasztorne na rzecz państwa przez publiczną spieniężone zostaną licytacyą, na którą stawić się i za jaką bądź cenę takowe nabyć chcieli. Stało się jednak inaczej. Rząd cichaczem roku 1871 przekazał one miastu, które w nich zarządziło szkoły elementarne.

Przebieg sprawy tej, tak niekorzystnej, przewidywano wcześnie. Chcąc jednakże byt dalszy zgromadzeniu zapewnić, nabyto ofiarnością ludu kaszubskiego tamże w roku 1870 trzy grunta i to od spadkobierców Volkmana, Wolszyńskiego i kupca Szulca. Na posiadłości tej nowej w roku 1872 zbudowano klasztor, dokąd Ojcowie w tymże niedługo, bo na trzyletni tylko przenieśli się pobyt, skąd ich 1 Października 1875 roku wydalono.

Tytuł własności tego nowo zbudowanego klasztoru przejął pierwotnie ks. dziekan i kanonik Gollnik, później konsorcyum trzech mężów, następnie zmarły niedawno ks. Rook, proboszcz wejherowski, a obecnie stolica biskupia w w Pelplinie, która administracyą jego powierzyła tamecznemu dozorowi kościoła parafialnego.

W bliskości tego zabudowania znajduje się gimnazyum ufundowane w roku 1865. Tam to OO. Reformaci 25 biedniejszym uczniom gimnazyum tegoż udzielali stół wolny, tj. obiad i wieczerzę aż do czasu kassaty, z których wielu wyszło na gorliwych kapłanów, uczonych mężów.

Chwilowo nie może być nawet nadziei powrotu OO. Reformatów. Mimo to jednakże lud gorąco pragnie, by stolica biskupia podała środek łatwiejszy kształcenia biednejszej młodzieży naszej budynek ten groszem ludu naszego zbudowany, obecnie przez furmanów i robotników zwyczajnych zamieszkały, coraz więcej pustoszejący, na konwikt chłopców użyć raczyła.

Wiadomo bowiem, że Najprzew. ks. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański starannością i sprawiedliwością swoją w ostatnim czasie w archidyecezyi swej trzy takie fundował konwikty pod nadzorem księży w Poznaniu, Gnieźnie i Węgrówcu, pomimo niemałych, jakie zwalczać musiał, trudności. Wzniosłą zostawił już po sobie pamiątkę i takową tem większą miłość u dyecezyan sobie zaskarbił.

Dla czegożby i u nas to uskutecznić się nie dało? gdzie budynek gotowy i wygodny a przytem i daleko łatwiejsze okoliczności.

Ratujmy więc co się da, pielęgnujmy młodzież, przyszłość naszą, a zaskarbimy sobie u niej wdzięczność, a u Boga odpowiednią zasługę.

JEŻELI ZULUSI POWSTANĄ.

Wojna Anglii z Transwaalem, pomimo waleczności Boerów, zakończyć się musi zwycięstwem Anglików dla tego, że Boerowie nie posiadają ani tak licznego i wyćwiczonego wojska, ani też nie są zaopatrzeni w dostateczną ilość prowizyi i amunicyi, aby przez dłuższy czas walkę prowadzić mogli. Inaczej zupełnie rzecz się ma z Anglią, która wszystko to ma zapewnione. Pozostaje wszelako jedna rzecz, która politykom angielskim spać nie daje, a tą jest przewidywany bunt Zulusów.

Jeżeli Zulusi, zachęceni istniejącym stanem rzeczy, pochwycą za broń, aby walczyć o wolność, to Anglia będzie miała przeciwko sobie nieprzyjaciela, z którym nie tak łatwo sobie dać radę. A jeżeliby do tego oprócz Zulusów i Basutowie się zbuntowali, jak to już jeden szczep uczynił, Południowa Afryka zamieniłaby się w piekło, nieco za gorące dla Anglików.

Tych dwóch powstań Anglia obawia się nadzwyczaj; a zdaje się, że oba szczepy czarnych mają zamiar wkrótce się zbuntować. Dzisiaj najwięcej uwagi zwraca się na Zulusów, zwłaszcza, że Anglia miała już sposobność poznać siłę tego szczepu, z którym wygrała wprawdzie wojnę, okupiwszy ją potokami krwi angielskiej.

Zulusi są bez wątpienia najlepszymi wojownikami w Południowej Afryce. Fizycznie nadzwyczaj silni, okrutni, dzicy i wytrwali. Posiadają świetną przeszłość, jako rasa pełna odwagi, niepokonana, a zwyciężona tylko przez białych i to z powodu, że stanęła przeciw nim o wiele większa siła. Zulusi ulegli Anglii, ale walka jaką wówczas prowadzili, zapowiadała, że nie pozbyli się oni wówczas nadziei wolności, że chęć do walki o tę niepodległość żywić będą, dopóki jarzma z siebie nie zrzucą.

Tajemnica siły Zulusów leży najpierw w organizacyi a następnie w tradycyach z odnoszonych zwycięstw. Organizacya dokonana pod nadzorem wielkiego dowódcy szczepu, Tschaka, postawiła od razu ten szczep na pierwszem miejscu pośród innych szczepów tamże zamieszkałych, a półwiekowe niemal wojny, kończące się zwykle zwycięstwem wytworzyły w Zulusach niezwykłą odwagę i męztwo. Takim jest Zulus dzisiejszy.

Kraj Zulusów otoczony jest z północy granicą Transwaalu, z południa i zachodu, granicą Natalu, ze wschodu dotyka morza. Dawniej kraj ten był zupełnie dziki. Zamieszkiwany był przez kilka szczepów, z tych Zulusi byli najsłabsi. Wódz sąsiedniego szczepu Umtetwas, chciał zamordować potajemnie dwóch swych synów, atoli jednemu z nich udało się umknąć. Ten ocalony syn wodza czarnych, dostał się przypadkowo do szeregów brytyjskich i po kilkoletniej służbie poznał tamże dokładnie całą organizacyę armii. Kiedy więc po śmierci ojca powrócił do swego kraju, wybrano go wodzem, a on zajął się natychmiast organizowaniem swych wojowników, dzieląc ich na brygady, pułki i bataliony, zupełnie według modły brytyjskiej. Z uorganizowanem w ten sposób wojskiem odnosił same zwycięstwa.

Ale pośród starszyzny jego znalazł się jeden młody wojownik ambitny, dzielny i niewyczerpanej energii. Był to syn jednego z pokonanych dowódców, a imię jego było Tschaka. Ten studyował organizacyę armii Umtetwa pilnie, i widział, że można ją znacznie ulepszyć, i dokonywać nią prawie cudów. Nic jednakże o projekcie swoim nikomu nie mówił, ale czekał aż sposobność się nadarzy.

Nareszcie Tschaka, w nagrodę oddanych usług, naznaczony został wodzem słabego pokolenia Zulusów. Zajął się natychmiast ich organizowaniem, a gdy Umtetwas zabity został w bitwie, ogłosił niezawisłość Zulusów i siłą tego dokonał.

Od tego czasu władza Zulusów poczęła być rządzącą. Tschaka napadł najpierw na słabszych sąsiadów, i z każdem zwycięstwem zabierał do swej armii młodych wojowników, starców zaś, kobiety i dzieci, w pień wycinał. W ten sposób armia jego wzrosła nadzwyczajnie, a podbici sąsiedzi tracili siłę, i wyodrębniające ich cechy.

Młodych wojowników podzielił on następnie na pułki, każdemu nadając tarcze odmienne, aby w wojnie łatwiej ich poznać było można. Za najlepsze obroty w ćwiczeniach wojennych, wyznaczył nagrody, stworzył więc rodzaj współzawodnictwa w odwadze i wytrwałości. Nauczył ich iść do ataku w zwartym szeregu, co było rzeczą całkiem nową u południowo afrykańskich szczepów dzikich, jak również przypuszczać atak z krótkimi włóczniami w ręku.

Ogłosił potem nienaruszone prawo, iż wojownik powracający z pola bitwy bez włóczni, bez tarczy, lub z raną w plecach, karany ma być śmiercią jako tchórz. Inne znów prawo nie pozwalało młodym wojownikom się żenić, chyba albo po długiej służbie lub też po bohaterskiem odznaczeniu się na polu bitwy.

W armii zaprowadził absolutną dyscyplinę. Udający się na wyprawę wojownicy o celu tejże dowiadywali się dopiero, gdy już byli daleko od domu. Na nieprzyjaciela uderzali zawsze w linii zwartej, a nadto na każdem skrzydle operowały mniejsze oddziały, uderzające na nieprzyjaciela z boku.

W taki sposób Zulusi podbili pod swą władzę wszystko. Mniej wyćwiczone w sztuce wojowania szczepy górskie i z dolin padały przed siłą Zulusów, jak kłosy pod kosą. W taki sposób każde podbite plemię zlewało się z walecznymi Zulusami.

Zulusi podbili plemiona wzdłuż całych wybrzeży, podbili Natal i zapuszczali się nieco dalej w głąb kraju. Imię ich stało się postrachem dalekiej północy i dalekiego południa.

Tamę tym wojowniczym zapędom postawili dopiero osadnicy holenderscy w Natalu. W kilkudziesięciu bitwach z białymi zatryumfował karabin, broń u Zulusów nie znana, moc Zulusów złamaną została, a raczej przyprowadzoną do tego stopnia, iż nie stawiała już zapory imigracyi holenderskiej i angielskiej, która coraz bardziej w głąb kraju się zwracała.

Ale pomimo tego, że Zulusa nauczono szanować ludzi białych, pomimo to Zulus pielęgnował w swych piersiach swe tradycye, swą sławę i dzikość. Za Catemayo, wielkiego wodza, którego potęgę złamała Anglia po utracie olbrzymiej ilości wojska i po wielokrotnych przegranych, Zulusi byli na szczycie potęgi.

Taki to jest szczep, pragnący stawić czoło Anglii i walczyć o wolność. Zulusi są takimi samymi, jakimi byli przed wielu latami, swej dawnej zawziętości nie stracili oni wcale. Pamięć porażki tkwi w ich umysłach, a chociaż niby stracili oni wiele ze swej dzikości, to przytem też uzyskali bardzo wiele z ogólnoświatowej wiedzy. W walkach jak dawniej tak i teraz posługują się oni oszczepami, a nadto używają też i karabinów i okazują się celnymi strzelcami. Marzą oni o przywróceniu dawnej świetności, i jeżeli podniosą bunt, mogą się stać groźnym nieprzyjacielem.

Kraj Zulusów liczy dzisiaj około sto ośmdziesiąt tysięcy mieszkańców i około tysiąc pięćset białych. Zulusi zajmują się przeważnie hodowlą bydła. Kraj ma 8,900 mil kwadratowych i pozostaje pod brytyjskim protektoratem.

Basutosi chociaż nie mogą być porównani do Zulusów, niemniej jednak mogą być bardzo niebezpieczni. Kraj ich znajduje się pomiędzy granicami kolonii Cape, Wolnych Stanów Orange i Natalu. Nie cierpią oni białych mieszkańców; w kraju ich znajduje się tylko 600 europejczyków. Basutosi są przedsiębiorczy i bogaci, zajmują się przeważnie uprawą zbóż.

Kiedyś i oni byli znani jako szczep nadzwyczaj bitny, a w roku 1879 stawili czoło Anglii, i gdy stawiono im warunek rozbrojenia, uzyskali tyle, że od tego czasu rząd kolonii Cape wypłacał im rocznie po $90,000 na utrzymanie rządu.

Mają oni swój rząd, oczywiście według planu brytyjskiego, i cieszą się niezgorszą cywilizacyą. Na dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludności pięćdziesiąt tysięcy wyznaje religię chrześcijańską.

Nieporozumienie.

— Kamień by się poruszył, gdyby na niego tyle wygadywano i tyle nań wymyślano, co na chicagoski komitet budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki, a ten ani drgnie.

— Kto? Kościuszko? . . .

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ
w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 23-go Listopada 1899.

SZCZEP BASUTOSÓW.

Basutos, zdaje się, będzie jedną z głównych osobistości w transwaalskiej tragedyi. Od początku południowo afrykańskiej cywilizacyi był on zawsze takim, zawsze wichrzył. Wojował z Anglią i wojował z Boerami. Łamał traktaty, obalał rachuby, niszczył najprzebieglejsze marzenia. Przyczynił się do zmiany mapy afrykańskiej, pomógł przy formowaniu się republiki transwaalskiej, był przy narodzinach Wolnych Stanów Orange. Był cierniem w nodze zarówno dla Boerów jak i Anglików.

A dzisiaj, cywilizowany ten i względnie wcale szczęśliwy lud, bądź co bądź, więcej niż inne czarne szczepy, ma znowu chęć rozpocząć krwawy taniec. Dźwięk broni wzburzył na nowo w nim krew. Przypomniały mu się pewne kraje utracone do Boerów w dawno zapomnianej wojnie. Odezwał się w nim dziki. Uzbroił się i czeka walki.

Kwestya Basutosów jest groźną tak dla Anglików jak i dla Boerów. Armia Basutosów jest silną. Liczy ona trzydzieści tysięcy wojowników, w tej liczbie doskonałą kawaleryę. Mógłby się on stać silnym sprzymierzeńcem Anglii a strasznym nieprzyjacielem Boerów.

Ale wmięszanie się Basutosów do wojny popsułoby całkiem plany Anglii i skończyłoby się niewiadomo jak. Anglia w tym wypadku boi się tryumfować nad Boerami, bo wtenczas miałaby przeciw sobie bunt krajowców. Dziki jest bowiem dzikim pod każdem panowaniem jak i pod żadnem.

Szczep Basutosów tak bardzo strzeżony przez Anglików, jest jednym z najznamienitszych w południowej Afryce. Zamieszkuje on skalisty rozłóg ziemi, zawarty granicami Natalu, kolonii Cape i Wolnych Stanów Orange, znany także pod nazwą Szwajcaryi afrykańskiej. Obszar ten ma 10,293 mil kwadratowych, a wnętrze jego przerzynają pasma gór i doliny, odznaczające się nadzwyczajną żyznością.

Kraj Basutosów jest raczej rezerwacyą. Nie wolno tam mieszkać żadnemu z białych, oprócz urzędników, misyonarzy i nielicznych kupców. Ludności kraj ten posiada 200,000, europejczyków 600. Jest to kolonia brytyjska, z rządem zastosowanym do praw krajowców.

Basutosi są szczepem ucywilizowanym. Ich rasa jest raczej mieszana jak i Kafrów. Wyróżniają się oni od innych cieńszemi wargami i łagodniejszemi rysami twarzy. Przyjęli oni mile misyonarzy i w przeważnej części są kalwinistami. Mają oni całą biblię przetłómaczoną. W kraju ich liczne są kościoły i szkoły. Są przeważnie dobrze wychowani i inteligentni. Tysiące Basutosów znają oprócz swego także języki holenderski i angielski i to wcale płynnie. Z pośród afrykańskich szczepów ich jest jedyny, który buduje dla siebie wygodne domy z kamienia i cegły. W kraju mają świetne drogi i utrzymują je w porządku. Są ludźmi nader przemysłowymi. Hodują oni bydło i owce i starają się o poprawienie rasy. Ich niezwykle żyzne doliny wydają bogate zbiory pszenicy i kukurydzy. Uprawiają również bawełnę. Mają oni stały rynek w kolonii Cape, a w dobrych latach wysełają produktów co najmniej za milion dolarów. W górach znajdują się kopalnie węgla.

Przy takich gospodarnych nałogach i cywilizacyi Basutosowie utrzymują armię nadzwyczaj wyćwiczoną. Liczy ona trzydzieści tysięcy chłopa, ale może być powiększona do pięćdziesięciu tysięcy. Pomimo rozbrojenia, połowa wojowników może być zaopatrzona w karabiny. Reszta uzbrojoną być może w dzidy i topory. Na uwagę zasługuje kawalerya Basutosów. Basutosi od niepamiętnych czasów walczyli zwykle na koniach. Jako jeźdzcy są odważni i nadzwyczaj zręczni, co niejednokrotnie okazali w wojnach z Boerami prowadzonych.

Ich obecnym wodzem jest Lerothodi, wojownik waleczny i doświadczony. Mieszka on w pewnej jaskini górskiej, przystrojonej w rozmaite rysynki, przedstawiające sceny z walk i z polowania. Góry w kraju Basutosów są pełne takich wielkich pieczar i jam, służących za zbrojownie, fortece i kryjówki w czasie wojny. Stolicą jest Thaba Bosigo, miejscowość górska nie do zdobycia, często szturmowana, ale dotąd niezabrana.

W historyi południowo afrykańskiej Basutosi cieszą się jednakową sławą z Zulusami. Dwa te szczepy nazwane są Normandczykami Południa. W potędze jednak, w gwałtowności i dzikości Basutosi z Zulusami porównani być nie mogą. Basutosi swą sławę zawdzięczają więcej inteligencyi i chytrości aniżeli sile. Słabsi są oni, ale jako nieprzyjaciel trudniejsi do pobicia.

Powstali oni z tych resztek podbitych przez Zulusów szczepów, które zdołały umknąć srogiej rzezi i srogości zwycięzców. Nic w historyi nie może iść w porównanie z dzikością i okrucieństwem w owych pierwotnych wojnach Zulusów. Na setki mil wokoło lasy przetrzebione zostały z mieszkańców. Ci kilku, którzy zdołali umknąć, pędzeni byli dalej na północ lub południe, aby tam nowych spotkać nieprzyjaciół, a potem znowu wpaść w ręce Zulusów. Ze setek tysięcy, setki tylko ujść zdołały, i te setki pozostałe przy życiu, a pochodzące z różnych szczepów, dały początek szczepowi Basutosów.

Schronili się oni do Thaba Bosigo, i tam młody człowiek Moszesz, pochodzący z rodziny wodzów, zorganizował rozbitków, objął rządy nad nimi, prowadził ich przez niebezpieczeństwa i śmierć, nie siłą ale przebiegłością, i stworzył z nich szczep wielki i silny. Imię Moszesz krajowcy mają w wielkiem poszanowaniu.

Skoro Basutosi zaczęli róść w siłę i bogactwa, waleczny wódz Zulusów przedsięwziął przeciw nim kilka wypraw. Ale Moszesz za każdym razem unikał spotkania. Szpiegowie jego donieśli mu zawsze o tem, że nieprzyjaciel miał najść kraj, chował więc rodziny i stada do pieczar w górach, a małe oddziały wojowników wysyłał, aby prowadziły najezdzców na fałszywe drogi.

W roku 1831 wystąpiła przeciw nim wielka siła, Matabelowie. Moszesz schronil się do Thaba Bosigo. Matabelowie jednakże miejsca tego zdobyć nie mogli, a gdy zabrakło im żywności i cofnąć się zamierzali, Moszesz posłał im stada bydła w podarunku, oraz zapewnienie przyjaźni. Od tego czasu Matabelowie nie zaczepili Basutosów. Dyplomacya stała się głównym czynnikiem w pokrewieństwie szczepów południowo-afrykańskich i przez nią Basutosi odnosili wielkie zwycięstwa.

Każdy zgłodzony uciekinier, pozostały przy życiu wojownik z podbitych szczepów mile był witany przez Moszeszów, i w ten sposób szczep ich wzrastał. Basutosi, pierwotnie składający się z najzdatniejszych, rośli w siłę fizyczną, odwagę i chytrość. W roku 1833 przybyli do południowej Afryki francuscy misyonarze protestantyzmu. Moszesz przyjął ich i dał im protekcyę. Z latami Basutosi przyjęli protestantyzm, a przez stosunki z białymi nabyli chytrości i przebiegłości. Z powodu tych misyonarzy Moszesz niejednokrotnie uniknął wojny z silniejszymi szczepami. U Basutosów pracował także sławny misyonarz szkócki, Robert Moffet, którego Zulusi mieli za Boga.

Kiedy Boerowie uchodząc przed jarzmem angielskiem, wyszli z kolonii Cape do Natalu i tam chcieli się osiedlić, aby stawić opór dalszemu najazdowi angielskiemu, Basutosi byli głównymi faktorami walki. Pretoryanie zostali pobici, a Natal włączony został do posiadłości brytyjskich. Boerowie nie chcieli tamże pozostać, cofnęli się dalej poza rzekę Orange i tam założyli nowy rząd republikański. Nie spodobało się to jednakże Anglii i dla tego postanowiła ona stworzyć rodzaj żywej granicy, ze szczepów zamieszkujących pomiędzy krajami zdobytemi, a krajem dopiero co zajętym przez Holenderów. Basutosi byli temi mieszkańcami. Nadano im prawa rządzenia wielkimi obszarami kraju na północ od rzeki Orange, czyli mieli oni kontrolę nad krajem zajmowanym przez Boerów.

Ale plan się nie udał. Boerowie śmiali się ze zwierzchnictwa krajowców. Pozostali tam gdzie się osiedlili i rządzili się sami.

Przyszło do wojny. Sytuacya stała się niemożebną i dopiero sir Harry Smith postanowił zniszczyć nową republikę Boerów. Najpierw więc ogłosił kraj przez nich zajmowany jako należący do Brytanii, a z krajowcami zawarł ugodę, aby rozpocząć walkę z Boerami. Basutosi przystali i farmerzy holenderscy pobici zostali. Wtenczas Holendrzy poszli za rzekę Vaal i tam założyli podwaliny do dzisiejszej republiki transwaalskiej.

Taki był początek założenia obydwu republik Boerów. Anglicy nie szli poza rzekę Vaal, ale panowali nad terytoryum Orange, dopóki Basutowie siedzieli cicho. Moszesz jednak nie był zadowolony, iż sir Harry Smith pozbawił go zwierzchnictwa i zapragnął posiąść je na nowo. Wypowiedział więc wojnę, ale nie Anglikom i nie Boerom, lecz sąsiednim szczepom murzyńskim. Anglia wówczas posłała wojsko na zaprowadzenie porządku, ale tutaj Basutosi wspólnie z Boerami stawili im czoło. Komendant Boerów, Pretoryus, przeszedł ze swym wojskiem rzekę Vaal, wszedł w umowę z Basutosami i wspólnie, w r. 1852 pobili wojska angielskie. Przyszło do ugody z Anglią i mocą tej powstała republika transwaalska.

Anglicy załatwiwszy się w ten sposób z Boerami, rozpoczęli wojnę przeciw Basutosom. Armią dowodził sir John Cathcort. Ale wódz Basutosów cofnął się w bezpieczne miejsca, a na dolinach, na zmylenie drogi, pozostawił wielkie stada bydła. Nie mogąc dostać nieprzyjaciela, brytyjczycy połakomili się na tę zdobycz i zabrali cztery tysiące sztuk. W powrocie atoli wpadli w zasadzkę i ponieśli ogromną klęskę. Wówczas Moszesz posłał do pobitego komendanta brytyjskiego notę, w której prosił o pokój.

I armia brytyjska odmaszerowała z tryumfem do domu, a Basutosi zostali zadowoleni. Lecz zwycięstwo to zadecydowało o istnieniu burzliwego kraju nad rzeką Orange. Anglicy wobec Basutosów i Boerów byli za słabi. Boerowie widząc to rozpoczęli wojnę o niepodległość i w roku 1854 Wolne Stany Orange powstały. Pomogli w tem Basutosi.

Cztery lata później Boerowie i Basutosi prowadzili wojnę o grunta pograniczne. Boerowie zwyciężyli z pomocą Anglików, i Basutosi nie tylko, że utracili duży szmat kraju, ale nadto weszli w poddaństwo brytyjskie.

Taką jest historya tego drugiego szczepu murzyńskiego, mogącego zająć nieprzyjazne stanowisko tak wobec Anglików, jak też i w obec Boerów.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 20 listopada.— Pomimo ustawicznego bombardowania miasta Ladysmith, jenerał White dotąd się nie poddał, ale broni się rozpaczliwie. Boerowie zaś, nie było prawie dnia, aby szturmu nie przypuszczali; lecz nie byli zbyt szczęśliwi.

Z Moritzburg nadchodzi wiadomość, że Boerowie przypuścili atak na miasto ze wszystkich stron. Artylerya ich rozpoczęła straszliwy ogień, sypała kartaczami do oblężonych Anglików, szkody jednakowoż wielkiej nie czyniąc. Pod osłoną ognia armatniego piechota Boerów przypuściła atak, wykonany według jak najlepszych planów. Wówczas Anglicy rozpoczęli ogień, i po krótkiej walce zmusili Boerów do cofnięcia się.

Najzaciętsza bitwa wrzała od strony kolei Wolnych Stanów i Newcastle, gdzie do ataku szli przeważnie ochotnicy z Johannesburga. Tutaj bronił przystępu korpus królowej, a wciągnąwszy Boerów w zasadzkę, rozproszył ich po krótkiej walce. Boerowie uczynili ponowny atak, ale znowu odparci zostali ze znaczną stratą.

Boerowie przypuścili atak równocześnie ze wszystkich stron, ale wszędzie odparci zostali. W dniu tym stracili oni około ośmset w zabitych i poranionych.

JAMESTOWN, 20 listopada. — Rząd Wolnych Stanów ogłosił nową proklamacyę, w której przyłącza do swego kraju zdobyte przez Boerów przestrzenie w Natalu, a mianowicie dystrykty Aliwol, Albert i Barkley. Równocześnie ogłosił tamże prawo wojenne i angielskim mieszkańcom rozkazał opuścić te posiadłości w przeciągu czternastu dni. W dalszym ciągu Boerowie otoczyli miasta Molteno, Jamestown i Dordrecht.

LONDYN, 20 listopada.— Dwie kolumny wojsk, jedna na odsiecz miastu Kimberley, a druga miastu Ladysmith, w tych dniach wyruszą w drogę. Z chwilą więc tą rozpoczyna się niejako drugie starcie wojenne. W pierwszem Boerowie byli dotąd panami sytuacyi, w drugiem nie wiadomo jak komu pójdzie, trzecie zaś rozpocznie się na pewno wejściem Anglików na terytoryum Transwaalu. Według teraz przygotowanych planów, wojska angielskie podzielone zostaną na cztery kolumny, i tak: pierwsza kolumna pójdzie na odsiecz miastu Ladysmith, druga miastu Kimberley, trzecia wyjdzie z East London i uda się do Stromberg Junction, a czwarta z De Arr Junction do Transwaalu.

ORANGE RIVER, 21 listopada. — Woda w rzece Orange opadła już do normalnego stanu, a koryto rzeki Modder wyschło prawie zupełnie. Boerowie zniszczyli tamę na wschód od mostu kolejowego, jak również i filary most podtrzymujące, tak, że most ten może runąć w rzekę, jeżeli pociąg nań wjedzie.

Z powodu tego, że woda opadła w rzekach, generał Buller spieszy się z wysełaniem posiłków. Aby zaś nie wystawiać, jak dotąd, oficerów angielskich na cel Boerom, każe on wszystkim oficerom ubierać się tak jak prostym żołnierzom, nie pozwalając nosić żadnych pasów ani odznak.

Z Kimberley nadchodzi wiadomość, że Boerowie w okolicy tego miasta przygotowują się do rozpaczliwego ataku na to miasto. Nowe siły Boerów, około 6,000 chłopa, koncentrują się w pobliżu Donkerpoort, aby zagrodzić drogę odsieczy pod komendą Bullera.

LONDYN, 21 listopada.— Korespondent z Estcourt pisze do tutejszej "Morning Post," że jenerał Joubert zabrał ze sobą kilka tysięcy Boerów i ciągnie w kierunku Estcourt, aby przeciąć drogę nadciągającym posiłkom angielskim. Oblężenie Ladysmith trwa jednakże dalej, i bombardowanie nie ustaje ani na chwilę. Boerowie w kilku bitwach stracili podobno bardzo wielu swoich, mimo to nie myślą odstąpić od miasta. Starają się oni zbuntować przeciw Anglikom Kafirów, którzy dotąd neutralnie się zachowali.

BERLIN, 21 listopada.— Gazeta kolońska zamieszcza następujący telegram, nadesłany z Cape Town: Wszystka ludność miejscowa w Cape Town przygotowaną jest do ogólnego powstania. Krajowcy są w pogotowiu połączyć się z Boerami lada chwilę.

Z FILIPIN.

Jenerał Otis doniósł telegraficznie do Washingtonu o śmierci szesnastu żołnierzy; między nimi znajduje się niejaki Ignacy Romanowski, sierżant, z pułku 3 piechoty, kompanii D.

MANILA, 21 listopada.— Wojska jenerała MacArthura zajęły wczoraj miasto Dagupan, lecz nie znaleziono tam ani jednego powstańca. Cztery dni temu opuścili miasto. Wogóle na powstańców nie natrafiono nigdzie w okolicy, a pogłoski krążą, że schronili się częścią w góry w prowincyi Zambles, a częścią koncentrują się w San Miguel de Camilang i pod Mougatarom. Jenerał Mac Arthur podzielił swe wojsko i ścigać będzie powstańców jeszcze dalej.

W prowincyi Cavite, na południe od Manili, gdzie rewolucyę uważano za stłumioną, rozpoczęły się rozruchy na nowo. Przy Imus powstańcy rozpoczęli strzelać z armat do wojska amerykańskiego, ale wkrótce zmuszono ich do ucieczki. Z powodu braku amunicyi wojsko amerykańskie nie mogło ścigać dalej powstańców i powróciło do Imus. Powstańcy ci pochodzą z prowincyj Calamba i Laguna.

Tagalowie pobici.

MANILA, 19 listopada. Amerykańskie wojska posuwają się obecnie coraz bardziej na północ i zabierają kraj pod swą władzę, nie napotykając prawie na żaden opór. Jenerał MacArthur znajduje się w oddaleniu dwudziestu mil od Dagupan, która to miejscowość zostanie zabraną wkrótce przez wojsko jenerała Wheaton lub jenerała Lawton.

Kapitan Leonhauser okazał się zręcznym strategikiem. Wyszedłszy z Capos po południu d. 18, przybył z wojskiem w nocy do O'Donnel, napadł na znajdujących się tamże powstańców, zabrał około dwustu do niewoli, wraz z amunicyą i zbroją. W potyczce tej jednego Tagala zabito.

Kolej poniżej Bambon została nietknięta, ale na północ, w oddaleniu pięciu mil, szyny zostały poniszczone przez powstańców.

Jenerał MacArthur wojsko swe przewozi koleją, gdyż w miejscowości w której on operuje, tory nie zostały poniszczone.

Lud z Amerykanami.

MANILA, 20 listopada. Oddział wojska pod komendą jenerała MacArthura zatrzymał się przy Monacada, ponieważ pociąg, którym wojsko jechało, wykoleił się w pobliżu tej miejscowości. Dotychczasowa kampania okazuje się jak najlepszą. Wojska nasze wchodzą obecnie w kraje, gdzie lud prawie bardzo mało sympatyzuje z Aguinaldem, a wielce jest życzliwym naszym wojskom; w niejednych wypadkach pomagając nawet w walce przeciw powstańcom tagalskim. Powstańcy dziwią się bardzo temu szybkiemu pochodowi naszych wojsk i usuwają się coraz dalej, dopóki tylko to jest możebne.

Mieszkańcy miasteczka Gerona okazują najwięcej przyjaźni naszym wojskom. Gdy jenerał Arthur przybył tamże, nie zastał już powstańców, albowiem uciekli, spaliwszy poprzednio dworzec kolejowy. Mieszkańcy Gerony jednakże nie uciekli. Pozostali w mieście i przybyłym Amerykanom ofiarowali zaraz kwatery.

Z Kuby.

Kubańczycy chcą mieć własny rząd.

HAVANA, 20 listopada.— Kongres washingtoński odbierze wkrótce petycyę od Kubańczyków, aby rząd amerykański zezwolił na wybory prezydenta kubańskiego, wiceprezydenta i po dwóch senatorów z każdej prowincyi. Wybory te, jeżeli rząd amerykański się na nie zgodzi, odbyć się mają w lutym. Wybrani senatorowie tworzyć mają t. zw. "cortez", który działać ma z izbą wyższą, w której zaś każda prowincya mieć będzie jednego reprezentanta, a po sześciu sekretarzy, czyli gabinet, naznaczany przez prezydenta. Wiceprezydent ma mieć głos rozstrzygający.

Taki jest program patryotycznej ligi kubańskiej. Niezależnie od tego, kubańczycy żądać będą od kongresu, aby wszelkie sprawy rządzenia oddano tym nowoobranym urzędnikom zaraz po wyborach, lecz żeby rząd nasz trzymał na Kubie pięć tysięcy wojska celem utrzymania porządku.

Ponadto w petycyi wyrażone będzie żądanie, aby komendę nad tem wojskiem oddano jenerałowi Wood lub też jenerałowi Fitzhugh Lee, a komendantowi temu oddany zostanie do rozporządzenia jeden z pałaców w Hawanie.

Według tego planu, chorągiew amerykańska powiewałaby tylko na budynku komendanta wojska amerykańskiego, na wszystkich innych zaś chorągiew kubańska.

Oprócz powyższych petycya wyszczególni następujące punkta: Veto prezydenta może być przegłosowane $\frac{4}{5}$ głosów obu izb. Interesa finansowe prowadzone być mają tak, aby nie dały powodu do skandalu. Pensya prezydenta ma być $10,000, wiceprezydenta $5,000, członków izby wyższej po cztery tysiące, niższej po dwa tysiące i pół rocznie. Czas urzędowania ma być cztery lata. Rezydencyą prezydenta ma być pałac zajmowany dawniej przez hiszpańskich jenerał gubernatorów, a na utrzymanie tegoż uchwalona ma być odpowiednia suma.

Polacy w Ameryce.

W "Gońcu Polskim" wydawanym i bardzo starannie redagowanym przez p. Kalczyńskiego dla miasta South Bend i okolicy, który swem naukowo-spokojnem prowadzeniem się, powinien być przykładem dla wielu innych czasopism polskich, czytamy:

Zeszłej niedzieli po południu, w kościele św. Jadwigi nastąpiło poświęcenie nowej chorągwi Tow. Młodzieńców św. Floryana. Najpierw z placu kościelnego szereg utworzony z oddziału Krakusów św. Kazimierza, Tow. Sokół Polski Romanowskiego, Tow. Sokół Polski Ballckiego No. I. i Tow. św. Floryana, z kapelą św. Stanisława Kostki na czele, udał się do mieszkania p. Mieczysława Bierwagen, pod no. 305 przy North Walnut ulicy, po nową chorągiew, skąd z powrotem wrócono do kościoła św. Jadwigi.

W kościele Wiel. ks. Czyżewski dopełnił aktu poświęcenia nowej chorągwi, a ks. Jarzyński z tej okazyi wygłosił stosowne bardzo pouczające kazanie.

Chorągiew ta wykończoną została w pracowni pani W. Słomińskiej w Chicago i jest nadzwyczaj śliczną. Po jednej stronie tło jest czerwone z obrazem patrona Towarzystwa—św. Floryana, i ze stosownym napisem co do nazwy i założenia tego Towarzystwa. Druga strona chorągwi ma tło koloru narodowego polskiego, w środku jest herb Polski, a w około tegoż jest napis: Boże zbaw Polskę.

Na Polonii pod Stevens Point, umarł śp. Marcin Wiczek. Liczył 83 lat życia. Pozostawił trzech synów, jednego w Stockton, a drugiego w Winonie, Minn.

Buffalo, N. Y. — Antoni Buczkowski, zamieszkuje w tym kraju już od lat dawnych. Nie interesując się jednak zbyt wiele sprawami Stanów Zjednoczonych, nie obeznany jest, jak wielu innych, z prawami tutejszemi. Między innemi Buczkowski nie wie, iż obowiązany jest dopomódz policyi, jeśli tego wymaga potrzeba. Skutkiem swej niewiadomości, Buczkowski dostał się w tarapaty.

Sprawa miała się następująco: Policyant Conder pochwycił dwóch wyrostków, którzy przed chwilą okradli wagon kolei West Shore, a ponieważ ostatni zamierzali zbiedz, zawołał przechodzącego Buczkowskiego do pomocy. Buczkowski nie usłuchał rozkazu i poszedł dalej. W niezadługim czasie, policya uskromiwszy się z rabusiami, zaaresztowała Buczkowskiego. Na policyi tłómaczył się Buczkowski nieznajomością prawa i prawdopodobnie nie ujdzie on kary. Sprawę jego odłożono na tydzień b.

Jestto dla nas jeszcze jedna nauczka, by pilnie studyować tutejsze stosunki i obznajamiać się z prawami. Kto tego nie czyni, doznać może wiele nieprzyjemności i narazić się na koszta.

Milwaukee, Wis. – Staraniem p. M. Kruszki, wydawcy "Kuryera Polskiego," rząd washingtoński wydał rozporządzenie dla enumeratorów przyszłego spisu ludności Stanów Zjednoczonych, aby Polaków zapisywano jako Polaków, nie zaś jak dotychczas się praktykowało, że wpisywano ich do rubryki jako Austryaków, Niemców lub Rosyan. Również staraniom pana Kruszki zawdzięczyć należy, iż tenże rząd postanowił wysełać do gazet polskich informacye o cenzusie w języku polskim. Stanie się to po raz pierwszy, że rząd washingtoński wysyłać będzie dokumenty w języku polskim. Z ustępstwa tego powinny skorzystać wszystkie gazety polskie w Ameryce, i napisać do urzędu, aby im informacye dotyczące cenzusu przysyłano w języku polskim.

AMERYKA.

Meteor uszkodził dom.

CRESCENT, Ill., 18 listopada. Na dom J. Meyers'a, odległy o siedm mil od Cres cent City, spadł meteor i znacznie go uszkodził. Północna część górnego piętra została zburzona. Meteor wrył się w ziemię, w oddaleniu trzech stóp od fundamentów.

Meteory nie padały.

WILLIAMSBAY, Wis., 18 listopada. 16 wielkich lunet było w nocy skierowanych na północno-wschodnią stronę nieba. Aparaty fotograficzne ustawiono także, lecz nikt na oczy spadających gwiazd nie widział. Niebo było zachmurzone, powietrze było mgliste. Profesorzy pocieszają się nadzieją, że między 23 a 27 listopada pogoda będzie sprzyjać więcej i że w tych dniach będzie można lepiej obserwować deszcz gwiaździsty, niż tym razem.

Pociąg się rozbił.

LOUISVILLE, Ky., 18 listopada. Pod Pleasure Ridge Park, zderzył się onegdaj pociąg osobowy idący do St. Louis z pociągiem kolei Illinois Central, idącym z New Orleans w północnym kierunku. Pięć osób ze służby kolejowej zostało pokaleczonych. Pasażerowie doznali tylko wstrząśnień i prócz tego nic im się nie stało. Między pasażerami znajdowali się kardynał Gibbons i biskup Foley z Detroit, którzy wracali z New Orleans, z konferencyi odbytej z arcybiskupem Chapelle.

Obrabowanie pociągu.

ERIE, Pa., 18 listop. Banda złodziei wsiadła w Ashtabula na pociąg kolei Lake Shore. Gdy pociąg był w biegu, jeden z rabusiów skorzystał z chwili, w której urzędnik przeszedł z wagonu ekspresowego do innego i wśunąwszy się niepostrzeżenie tamże, zabrał do siebie kilkanaście paczek. Gdy urzędnik powrócił i spostrzegł co się stało, narobił hałasu, tymczasem towarzysze rabusia dali sygnał, ażeby pociąg stanął, a gdy ten zwolnił biegu, zeskoczyli wszyscy z platformy i zniknęli w ciemnościach nocy. Ile zdołali zabrać, kompania ekspresowa nie chce wydać.

Rosyjska linia okrętowa.

SEATTLE, Wash., 20 listopada. Rząd rosyjski ma zamiar ustanowić linię okrętów parowych od Port Arthur do miast na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, łącząc ją w ten sposób z trans-syberyjską koleją. Sprawą tą zajmuje się specyalna komisya. Dotychczas nic stanowczego nie powzięto. Port dla okrętów rosyjskich będzie w San Francisco albo w Seattle. W projekcie podano porty Tacoma, Portland i San Diego.

Spadanie gwiazd się powtórzy.

NEW YORK, N. Y., 19 listopada. Dr. B. J. See, znany astronom z obserwatoryum marynarskiego zapewnia, że astronomowie pomylili się o cały rok i że ziemia nasza dopiero w roku następnym przechodzić będzie przez gromadę Leonidasa i że widowisko świetlane spadania meteorów się powtórzy i to jeszcze większe, niż tego roku.

Bryan będzie senatorem.

WASHINGTON, D. C., 18 listopada. — Z powodu bardzo niebezpiecznej słabości Haywarda, senatora z Nebraski, stan ten, zdaje się, pozostałby chwilowo bez senatora. Wobec tego w kołach rządowych powstał projekt, aby wakans ten wypełnić naznaczeniem Bryana na miejsce Haywarda, rozumie się tymczasowo.

Kompania telegrafu bez drutu.

NEW YORK, 20 listopada. Lawyer George S. Graham z Philadelphii przybył tutaj, aby postarać się o koncesyę dla uformowanej kompanii telegrafu bez drutu. Kapitału rzeczona kompania posiada $12,000,000, a z tego półtrzecia miliona stanowić ma t. zw. kapitał do spłaty. Do kompanii należą kapitaliści z New Yorku, Bostonu i Chicago.

Wypadek we fabryce.

DETROIT, Mich., 21 listopada. — Wincenty Szewiński, mieszkający na wschodniej stronie miasta Detroit, wpadł w gotującą się sodę w wielkim kotle w fabryce potaszu A. Harveya, w której od paru tygodni dopiero pracował. Wprawdzie po wyciągnięciu go z waru dawał biedak jeszcze oznaki życia, ale wkrótce po przewiezieniu go ambulansem do szpitala, wyzionął ducha w strasznych męczarniach.

Sześć dni w niebezpieczeństwie.

SAN FRANCISCO, Cal., 20 listopada. Okropne przejście mieli żeglarze z okrętu Falkenberg, uratowanego właśnie wczoraj. Okręt Falkenberg, naładowany drzewem, odpłynął ze San Francisco dwadzieścia cztery dni temu i zaraz w pierwszym dniu, skoro tylko wypłynął na morze, zauważono, że w kilku miejscach przecieka. Kapitan Marden sądził jednakże, iż przy dobrej pogodzie będzie mógł dojechać do miejsca przeznaczenia. Ale w dniu 19 listopada, gdy okręt był czterdzieści kilka mil od brzegu, powstała straszna burza i okręt począł coraz bardziej nabierać wodę. Kapitan chcąc by wicher nie miotał tak bardzo statkiem, rozkazał ściąć tylny maszt, a gdy tenże wpadł w wodę, nastąpiło tak silne wstrząśnienie, że wszystkie wiązania pękły i ładunek drzewa zesunął się do morza, porywając również główny maszt ze sobą. W taki sposób okręt pozostał na łasce wiatru. Przez sześć dni i nocy miotała nim burza po morzu, dopóki załoga okrętu Walla Walla przypadkowo nie dostrzegła błąkającego się okrętu i nie pospieszyła mu z pomocą. Wyratowana załoga Falkenberga była tak zmęczona i tak wszyscy byli popuchnięci, że musiano ich coprędzej oddać do szpitala. Opowiadają oni, że codziennie widzieli w oddaleniu maszty i żagle różnych okrętów, lecz nikt nie przybywał im z pomocą. Doszło do tego, że kilku majtków chciało się rzucić do morza, lecz powstrzymani zostali przez kapitana, który ukazał im zdala dym z komina nadchodzącego okrętu. Okrętem tym był Walla Walla.

Dar Carnegiego.

PITTSBURG, Pa., 20 listopada. Andrzej Carnegie powiadomił W. N. Frew'a, prezesa zarządu instytutu Carnegiego, że na rozporządzenie tejże instytucyi złożył $1,700,000, które użyte być mają głównie na powiększenie budynków i w ogóle całego zakładu.

Instytucya ma być powiększona o trzy i pół razu więcej, jak dotychczas, będzie to więc największy zakład naukowy na świecie. Wykładane tam będą nauki ścisłe, muzyka, sztuka i literatura.

Zakupili wielkie pokłady rudy żelaznej.

PITTSBURG, Pa., 20 listopada. John W. Gates z Chicago, prezydent "American Steel & Wire Co." i William Edenburn z Nowego Yorku, zawarli ugodę z firmą J. W. Drope & Co., celem zakupna wielkich pokładów rudy żelaznej dla nowej organizacyi, znanej pod nazwą United States Mining Co. Za grunta te, obejmujące 6000 akrów zapłacą milion dolarów.

Otrzymał $2,500,000 w spadku.

MATOON, Ill., 20 listopada. Niejaki George Nathaniel James, dotąd palacz kolejowy, stał się majętnym człowiekiem, oddziedziczył bowiem majątek warty półtrzecia miliona dolarów, oraz tytuł baronowski. James onegdaj jeszcze zajęty był pracą, gdy przybył doń posłaniec z telegramem, w którym doniesiono mu, iż zmarły jego wuj w Anglii pozostawił mu cały majątek. Telegram podpisany był przez matkę Jamesa, która dotąd mieszka w Anglii, niedaleko od Manchester. James tułał się już po różnych krajach, gdyż zmuszony był uciekać z Anglii, przeskrobawszy tamże coś w obec prawa. W tułaczce swej miał rozmaicie, a najwięcej biedy, teraz więc, gdy majątek taki odziedziczy, będzie może umiał używać go rozsądnie.

Umarł mając 110 lat życia.

MARENGO, Ill., 20 listopada. William Burke umarł tutaj onegdaj, dożywszy nadzwyczaj sędziwego wieku, bo 110 lat. Swój długi żywot zawdzięczał regularnemu i skromnemu życiu.

Dżuma w New Yorku.

NEW YORK, N. Y., 20 listopada. Przed paru dniami przybył tu do portu brytyjski okręt J. W. Taylor, na którego pokładzie znajdowały się dwie osoby chore na dżumę. Załoga okrętu i towary zostaną poddane starannej dezynfekcyi, gdyż istnieje obawa, aby zaraza się nie rozszerzyła.

Wykolejony z szyn pociąg osobowy spadł z pasażerami z kolejowej treki.

MONROE, Mich., 20 listopada. Pociąg pospieszny linii "Michigan Central" na drodze między Toledo a Detroit wypadł ze szyn i runął w dolinę obok toru się rozciągającą. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku był zbrodniczy czyn niewyśledzonych sprawców, którzy mając widocznie na celu rabunek, za pomocą żelaznych narzędzi porozbijali szyny, wskutek czego maszyna, a za nią wozy kolejowe, musiały zjechać z toru i spaść w dolinę. Stało się to w miejscu odludnem, niedaleko od tego miasta, a znalezione niedaleko tego miejsca wypadku żelazne narzędzia wskazują, że sprawcami tego niecnego czynu byli jacyś zbrodniarze. — Z znajdujących się na pociągu pasażerów i sług kolejowych 40stu odniosło cięższe i lżejsze obrażenia cielesne; z tych niejaki Karol Krell z Detroit prawdopodobnie umrze.

Zbudują cukrownię w Green Bay.

GREEN BAY, Wis., 21 listopada. W mieście naszem lub też w okolicy pobudowana zostanie cukrownia, w której to sprawie bawili tutaj pewni kapitaliści ze wschodu i naradzali się z tutejszymi kupcami i kapitalistami. Projektowana cukrownia ma być jedną z najlepszych w Stanach Zjednoczonych, a kosztować będzie około $450,000. Produkować będzie przeważnie cukier buraczany. Dziennie odstawiać będzie około 350 ton.

Nie mogła ocalić dziecka.

CARBONDALE, Ill., 21 listopada. Czteroletnie dziecko Scott'a Carwell, rodziny mieszkającej niedaleko od West End, wpadło do studni i utonęło, pomimo wysiłków matki. Nieszczęśliwa ta kobieta, widząc grożące dziecku niebezpieczeństwo śmierci, wskoczyła zaraz do studni, aby je ratować. Woda dostawała jej prawie do ust i dla tego chcąc ocalić dziecko od utonięcia, kobieta owa trzymała je w rękach ponad głową przez całą niemal godzinę i wołała o pomoc. Lecz nikt nie przychodził. Wyczerpały się wreszcie siły nieszczęśliwej kobiecie i nie mogąc dłużej dziecka utrzymać, upuściła je do wody i pozwoliła, by utonęło. Przez trzy następne godziny wołała o pomoc dla siebie, lecz nikt się nie zjawił. Dopiero nad wieczorem przybył mąż i wyratował nieszczęśliwą. Przez swój długi pobyt w wodzie i z powodu przestrachu, nabawiła się ona strasznej choroby nerwowej i wskutek tego pewnie umrze.

Drobne wiadomości krajowe.

— Według raportu generała Otis, między ciężko rannymi w bitwie pod San Jacinto na Filipinach, znajduje się Polak, Artur Rodziński, pierwszy sierżant 33go pułku piechoty.

— Ludwik Spisak w Greensburg, Pa., zabity został w kopalni przy pracy. Zostawił on żonę, którą poślubił przed miesiącem. Cztery dni przed nieszczęściem przybył doń stary jego ojciec z Europy.

— Z Lebanon, Pa., donoszą, że tamtejsza fabryka American Iron & Steel Manufacturing Co. zamknęła swe warsztaty z powodu braku węgla. Tysiąc pięćset robotników utraciło pracę na pewien czas, dopóki dostateczna ilość węgla do fabryk nie będzie zwieziona.

— Hussey Truxell Steel Co. pobuduje fabryki swe w New Kensington, niedaleko od Pittsburga. Taż fabryka wykupuje istniejące tamże fabryki Howe, Brown & Co., i wcieli takowe do nowych.

— Przy Hollidaysburgu, Pa.. rozpoczęto budować tory kolejowe, które prowadzić będą do kamieniołomów, jakie wkrótce rozpoczęte zostaną w okolicy tutejszej. Kamieniołomy będą własnością firmy Jones & Laughlins, a zatrudniać będą około czterystu ludzi.

— Kapitaliści Pittsburscy zamierzają rozpocząć eksploatować bogate pokłady kamienia wapiennego na górze przy Ligonier, Pa. Na czele tej spółki stoją podobno główni akcyonaryusze z firmy Booth & Flinn.

— Kazimiera Losneska i L. Teryeska, lat 17 i 26 liczące, obie prawdopodobnie Polki, najechane zostały przez pociąg kolejowy przy Pittsburgu, niedaleko Jeanette. Pierwsza zabitą została, druga odniosła niebezpieczne obrażenia. Obie szły do pracy do Grapeville, a chcąc skrócić sobie drogę, przechodziły przez szyny, nie zauważywszy nadchodzącego pociągu.

— We wszystkich hutach szklanych firmy National Glass Co. w Pittsburgu, Penn., rozpoczęto pracę na nowo. Widoki są tego rodzaju, że roboty będzie dosyć do przyszłego lata.

— Edward Ford Plate Glass Co., z Toledo, Ohio, inkorporowaną została w tych dniach w Columbus, O. Kompania ta posiada $2,500,000 kapitału. Główne jej huty znajdują się w Toledo; przed tygodniem właśnie zostały one w ruch puszczone. Maszynerye w tych hutach pędzone są elektrycznością.

— McGrath, szef policyi w Titusville, Pa., który w bójce z rabusiami postrzelony został, umarł w zeszłą środę. Jeden z rabusiów zastrzelony został, drugiego aresztowano, a trzeci dotąd pozostaje na wolności.

— Griswold Wire Co., w Braddock, Pa., zakupiła kawał gruntu za $23,000 i zamierza na nim zbudować kilka nowych gmachów w celu powiększenia fabryki.

— W dniu 30 listopada zorganizowaną zostanie w Pittsburgu, Pa., nowa kompania p. n. Steel Car Forge Co., z kapitałem $200,000. Kompania pobuduje fabryki, w których wyrabiać będzie przeważnie stalowe rysory do wagonów i wozów, oraz stalowe dna do wagonów. Dotąd nie wybrano jeszcze miejsca pod owe fabryki.

— Janoski i Konrad Winski, dwaj Polacy, w Shamokin, Pa., wracając z chrzcin w Enterprise, w drodze się pokłócili i rozpoczęli bójkę na torze kolejowym. Zajęci byli sobą do tego stopnia, iż nie zauważyli nadchodzącego pociągu i obaj przejechani i zabici zostali.

— W Sharon, Pa., niejaka pani A. Holzbaugh, obchodziła swą setną rocznicę urodzin. Staruszka cieszy się jeszcze zdrowiem i spodziewa się żyć jeszcze kilka lat. Pochodzi ona z Bawaryi.

— W Trenton, New Jersey, zorganizowała się jeszcze jedna kompania telefoniczna p. n. United Telephone and Telegraph Co. Kapitału posiada 20 milionów dolarów.

— Milwaukee Wagon Iron Co., tworząca dawniej część Belle City Malleable Iron Co. w Racine, Wis., przeniosła cały swój dział do Milwaukee i zajęła dawniejszą fabrykę Moore Mfg. Co., przy St. Paul avenue i 19ej ulicy. Fabryka ta zostanie puszczona w ruch za kilka tygodni i na początek da zatrudnienie około 75 robotnikom. Wyrabiać tam będą same żelazne części do wozów.

— Firma Chess Bros., dawniejsi właściciele fabryki Anchor Nail and Tack, zbuduje walcownie stali w Rankin, Pa.

— Western Mfg. Co., w Milwaukee, Wis., zadzierżawiła gmach pn. 338 przy Broadway i założy tamże fabrykę wyrobów żelaznych.

Washington.

WASHINGTON, 20 listopada. Na miejsce poległego w walce na Filipinach Logana, zamianowany zostanie prawdopodobnie Frank Gordon, major czterdziestego trzeciego pułku ochotników. Gordon pochodzi z południa; jest on synem jenerała Gordon z Georgia, który w bitwie w czasie wojny cywilnej, pomimo, że był raniony siedm razy, walczył aż do nocy.

WASHINGTON, D. C., 18 listopada. Kongres ustanowi na przyszłej swej sesyi niektóre obostrzenia przy wpuszczaniu imigrantów do Stanów Zjedn. Obostrzenia te polecone przez Powderly'ego, naczelnego komisarza immigracyi, nie będą się dotyczyły imigrantów z Kanady, lecz jedynie imigrantów przybywających międzypokładem (steerage) z Europy, między którymi pokazują się często zaraźliwe choroby. Rewizya lekarska musi być staranniejszą, a dopiero po niej będzie imigrant przyjęty lub odrzucony. Również należy szczepić ospę wszystkim imigrantom, którym jej poprzednio nie szczepiono. W ogóle czynić będą wszystko, by tutejszych obywateli zachować od zaraźliwych chorób, które mogą być przywleczone z Europy.

WASHINGTON, D. C., 21 listopada. — Ogłoszono tutaj sprawozdanie z wydatków na artyleryę w roku zeszłym. Według sprawozdania tego, sporządzonego przez jenerała Buffington, od 1 lipca 1898 do 30 czerwca 1899, wydatki te wynoszą $23,796,706. Dla obrony brzegów zakupiono 88 ośmiocalowych armat, 110 dziesięć calowych, 68 dwunastocalowych. Do Manili posłano dwanaście armat dynamitowych.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

4. Wafle drożdżowe z mąki.

Rozbić do białości ćwierć funta sklarowanego masła, wbić po jednem, mieszając ciągle, 4 jaja, wsypać pół funta suchej mąki, wlać półtory kwaterki mleka, parę łyżek dobrych drożdży, trochę cytrynowej skórki lub gorzkich migdałów dla oboru, trochę cukru, wybić mocno, a skoro podejdzie, nalewać do formy i piec jak wszystkie.

5. Wafle z kwaśnej śmietany, wyborne.

Ile jaj, tyle łyżek kwaśnej świeżej śmietany, tyle łyżek mąki. Kilka żółtek rozbić mocno z łyżką miałkiego cukru i ze śmietaną; wsypać mąkę, wybić mocno do pulchności, zmieszać ostrożnie z pianą z białek i piec jak wszystkie wafle.

6. Też same wafle inaczej.

Trzy kwaterki śmietany kwaśnej ubić miotełką na pianę, zmieszać z 6 żółtkami i półfuntem dobrej suchej mąki, włożyć pianę z białek i upiec.

7. Wafle śmietankowe.

Siedm jaj, śmietanki półtory kwaterki, mąki półtory kwaterki. Kwaterkę sklarowanego masła, ostudzić i wycierać na zimnie z żółtkami. Wsypać mąkę, wymieszać, wlać śmietankę, rozbić dobrze, a nakoniec włożyć pianę z białek.

8. Wafle maślane kruche i przeźroczyste.

Wybić do białości kwaterkę sklarowanego masła, włożyć 4 lub 6 żółtek, półkwarty lekko nasypanej mąki, półtory kwaterki letniej wody i wybić to mocno na masę. Ubić pianę z białek, zmieszać ostrożnie z ciastem, wstawić misę do zimnej wody, aby piana nie opadła, ogrzać formę i piec wiadomym sposobem. Cukru kłaść bardzo niewiele do ciasta, bo smali.

b) ANDRUTY.

1. Andruty z winem.

Pół kwarty suchej mąki, kwaterkę mleka lub śmietanki, kwaterkę utłuczonego cukru, kwaterkę wina, dwa jaja, wybić mocno mieszając, aby masa była rzadka, jak na naleśniki. Rozpalić andrutową formę, nasmarować woskiem lub masłem, włożyć łyżkę stołową masy i wypiekać na węglach do złotego koloru; oberznąć ciasto wychodzące za formę i natychmiast po wyjęciu zwijać w trąbkę lub lejkiem na wałku.

Mąkę najlepiej wsypać na ostatku, bo jeżeliby masa była zbyt gęstą, natenczas pół kwarty jej się nie użyje.

2. Andruty maślane.

Rozetrzeć pół funta wymytego masła na śmietanę i wbijać po jednem 6 jaj całych do tej masy włożyć pół funta miałkiego cukru, wytrzeć mocno i dosypywać po trochu blizko funta mąki i trochę cytrynowej lub pomarańczowej skórki dla zapachu. Skoro się masa wyrobi, napalić formę, nasmarować roztopionem i sklarowanem masłem, i kłaść na środek formy ciasto, skoro się upiecze, okręcić na wałeczku. Ponieważ to ciasto jest tłuste, raz pierwszy tylko posmarować formę.

3. Andruty miarowe.

Sześć jaj, sześć łyżek mleka, sześć łyżek sklarowanego masła, sześć łyżek mąki, tyleż cukru i trochę utłuczonych gorzkich migdałów, wyrobić mocno, nalewać do ogrzanej formy, piec do zarumienia; ostrzydz brzegi i okręcać ciepłe na wałku.

4. Andruty cynamonowe (a l'antoque).

Pół kwarty słodkiej śmietanki, trzy jajka, ćwierć funta cukru, łót tłuczonego cynamonu, skórka utarta z jednej cytryny, i tyle pszennej mąki, aby ciasto było płynne jak na naleśniki. Wyrobić to mocno na rzadką masę i piec jak wszystkie okręcając na wałku. Po upieczeniu osypać cukrem z cynamonem.

c) OBLATY.

1. Oblaty Karlsbadzkie 1869. r.

Kwartę delikatnej mąki rozprowadzić kwartą mleka, wbić jedno żółtko, rozbić to mocno (najlepiej rolką do gotowania czekolady), i z tej masy piec oblaty następującym sposobem:— Przygotować formę okrągłą jak na andruty, tylko daleko płaskszą (najlepiej gładką, bez wycisków), rozłożyć mały ogień z węgli, ogrzać formę, posmarować z obu stron świeżem niesolonem roztopionem masłem, wlać masy, zamknąć formę i piec obracając ją na obie strony. Skoro wszystkie gotowe, nasmarować każdy piórkiem roztopionem masłem, posypać obficie miałkim cukrem zaprawionym wanilją i drobniutko usiekanemi migdałami, nakryć drugim oblatem, aby były po dwa razem, ocisnąć, aby się skleiły, wkładać do formy i zapiekać na obie strony. Skoro gotowe, obciąć nożyczkami na około, złożyć jedne na drugie i nacisnąć denkiem, aby się nie spaczyły przy ostygnięciu.

2. Oblaty śmietankowe.

Rozbić dwa całe jaja z kwartą śmietanki słodkiej, wsypać kwartę lekko nasypanej mąki, trzy łyżki cukru, szczyptę soli, wymieszać to wszystko dobrze, włożyć jedno żółtko i wybijać przez kwadrans. Wysmarować żelazo andrutowe świeżem masłem, nalewać ciasto po trochu, aby oblaty cienkie były i piec jak andruty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KOSZTOWNY DUCH.

Zamieszkała w Petersburgu masażystka, niejaka Iwanowa, spotkała pewnego dnia na ulicy Baurową, która zaprosiła ją do siebie dla wywróżenia przyszłości. A wróżyła snać dobrze, skoro Iwanowa nietylko wynagrodziła ją hojnie, ale i poleciła ją koleżance swej szkolnej Oldze Gamazowej. Gamazowa, kobieta egzaltowana, chętnie zgodziła się na zawarcie bliższej znajomości z duchami, co jej obiecywała Baurowa, i dała się wkrótce usidlić chytrej wróżce. Baurowa była przytem tak skromna w wymaganiach: za "wypędzenie złego," które, zdaniem jej, opętało Gamazową, zadowalniała się darami w naturze, jak kilku funtami kawy, butelką koniaku itp. Zwolna jednak apetyt wróżki zaczął się wzmagać i znajdowała zadowolenie jedynie w monecie brzęczącej. Nie dla siebie jednak prosiła o nią, ale dla nasycenia "złego ducha;" w tym celu poleciła Gamazowej od czasu do czasu rzucać pewną ilość monety, ale tylko złotej, na "Wilczem polu." W dzień jednak praktyki tej dokonywać nie było można, ale tylko w nocy, Gamazowa więc prosiła, by ją w tem wyręczyła wróżka dobrodziejka. "Zły duch" był nienasycony i domagał się coraz to nowych ofiar. Gdy Gamazowa na razie nie miała gotówki, poprzestawał na jakiej cennej kosztowności, jak broszce z brylantami, łańcuszku złotym itp. Doszło do tego, że za chciało mu się raz pięknego i bogatego płaszcza, który nosiła Gamazowa. Wróżka zdjęła go z niej bez ceremonii, a Gamazowa nie sprzeciwiała się, bojąc się narazić sobie "znajomego z tamtego świata." Praktyki te czarodziejskie podkopały wkrótce i tak już wątły organizm Gamazowej. Położyła się do łóżka, majaczyła, bredziła o dyabłach i duchach. Wezwany lekarz nie mógł na razie dociec przyczyny choroby; przypuszczał, że chora zatruła się jakimś narkotykiem, zastosował więc odpowiedne środki. Gdy te nie pomagały, zaczął badać kucharkę, która niejednokrotnie towarzyszyła pani swej do wróżki. Teraz prawda wyszła na jaw. Chora przez dłuższy czas nie chciała dać żadnych objaśnień, w końcu jednak przyznała się, że ona sama winna swej chorobie. Oto nie dotrzymała obietnicy złożenia Baurowej dla "złego ducha" naturalnie, trzy tysięcy rubli i ten teraz mści się na niej. Baurowa stanęła niedawno przed sądem. Do winy nie przyznała się, twierdząc, że Gamazowa była u niej tylko dwa razy, i że pieniędzy jej żadnych nie dawala. Sąd tłómaczenia tego nie uwzględnił i skazał Baurową na rok więzienia i zwrot poszkodowanej 500 rubli.

PIJANA MAŁPA.

W Nowym Yorku narobiła niedawno temu w pewnej szynkowni pijana małpa ogromnego spustoszenia. Właściciciel "salunu" kupił dla rozweselenia swych gości małpę, którą trzymał przy szynku na długim łańcuszku. Jakiś dowcipniś dał małpie się napić cztery kieliszki wódki, co tak zwierzęciu zasmakowało, że poczęło się domagać więcej, a gdy jej nie dano, palnęła gościa flaszką w łeb, tak, że upadł bez zmysłów. Gospodarz salunu, idący w pomoc dla poskromienia małpy, także sam dostał poczęstunek po głowie. Ten sam los kolejno spotykał wszystkich, którzy się do pijanej małpy zbliżyć usiłowali, bo ta zająwszy obronną pozycyę między stosem flaszek, waliła niemi, co wlazło. Niebawem skorupy flaszek, potłuczone lustro i porozlewane płyny wyskokowe świadczyły o wściekłości pijanego zwierzęcia, aż dopiero przybyłym policyantom udało się poskromić tego szczególnego pijaka.

Porozumieli się.

"Chcę dostać sprężynę do drzwi, ale taką, któraby się nie prędko zepsuła," rzekł X. do kupca, utrzymującego sklep z żelaztwem.

"Sprężynę?"

"A tak; taką. do której otwarcia nie potrzeba zbyt wielkiej siły."

"Ehę."

"A musi to być przytem sprężyna bardzo silna, tak, aby drzwi łatwo na niej się twierały, a przy zamknięciu, aby nie bujały w jedną i drugą stronę."

"Aha."

"I przy zamykaniu, aby nie robiły hałasu, jakby jaka machina."

"Rozumiem. Pan chcesz sprężynę, któraby pozwalała z łatwością drzwi otwierać i następnie zamykać bez hałasu i stuku."

"Jak najzupełniej. Ale nie chcę nic skomplikowanego."

"Rozumie się, że nie. Pan chcesz sprężynę bardzo pojedyńczą, mocną, łatwo otwierającą się, łatwo zamykającą, nie robiącą . . ."

"Otóż to, otóż to. Coś co można z łatwością dopasować do drzwi, odjąć, i co przedewszystkiem nie będzie się psuć"

"Teraz wiem co pan sobie życzysz"

"Proszę mi więc pokazać taką jedną sprężynę."

"Nie utrzymujemy sprężyn na składzie."

U lekarza.

— Panie konsyliarzu, mnie się zdaje, że ten mój słabość to jest nerwowy.

— Skądże pan przychodzisz do tego wniosku?

— Prosto z domu, z Szpitalnej ulicy. Wstępowałem tylko na moment do ciotki na Serbskiej.

W poczekalni dentysty.

— Co tam u pana za krzyki słychać w gabinecie?

— A! skaranie Boże! Przyszedł do mnie pacyent i prosił ze łzami w oczach abym mu ząb wyrwał.

— I cóż?

— A no zawołałem pomocnika i przez cały kwadrans musieliśmy pomiędzy meblami robić . . polowanie na tego człowieka

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU
— PRZEZ —
JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko to przemknęło przez głowę lipka lotem błyskawicy. Czasu nie było do stracenia. Jak kot przyczajony na wróbla, przysiadl do ziemi i odbiwszy się od niej, dał jeden skok w bok namiotu, a ztamtąd drugim susem rzucił się ku obu kobietom; gwałtownem uderzeniem Mariam kułaka w głowę, obalił ją na ziemię i w tejże chwili schwycił Szyrin za gardło, zaciskając do koła onego swe pięście jakby kleszcze żelazne.

Ibrahim nadbiegł na to, gdy młodsza żona murzy, ogłuszona ciosem niespodzianym leżała bez zmysłów na piasku, a starsza stojąc z nabrzmiałemi u skroni żyłami jak postronki, z wytrzeszczonemi a krwią nabiegłemi oczyma,, z wywieszonym językiem, dusiła się i charczała pianą, usiłując napróżno swemi rękoma oderwać palce rąk Achmetowicza, które się wpiły w jej szyję i gardło uściskiem śmierci.

Dziesiętnik lipków pochylił się nad leżącą Mariam, przyłożył ucho do jej piersi, następnie dłoń lewą podsunął pod szyję, a prawą objąwszy gardło, zczepił cztery mniejsze palce obu rąk jedne z drugiemi, dwa zaś duże zbliżył wzajem ku sobie, a gdy się oparły o siebie dostatecznie, zbliżyl paznogciami wzajem ku sobie, pocisnął je, aż się skóra na gardle przerwała, a końce palców zanurzyły się w grdyce.

Po chwili lipkowie, obejrzawszy się do koła, zawlekli dwa trupy do namiotu mambetowego, ułożyli je tam na ziemi twarzą w twarz, opasawszy pięściami Mariamowemi szyję Szyrinową a duże palce Szyrinowe zapuściwszy w przerwane gardło Mariamowe, i wybiegli po łuki oraz kołczany ze strzałami na łowy w stepie.

Przebiegając obok namiotu dziewczęcego, Ibrahim uchylił oponę, wsunął głowę i szepnął dziewczętom.

— Obie żony Mambetowe poswarzyły się i podusiły się wzajem na śmierć. Gdy was będą pytać o co, powiadajcie, żeście słyszały tylko zdala krzyki i swary.

XIII.

Groźba nowej niewoli.

Nazajutrz Dżam-Mambet Ogłu przywołał do siebie obu lipków i tak do nich rzecze:

— Słuchajcie, lipkowie pobratymcy, czy wy dobrze znacie Lechistan?

— Jako swoje pięć palców na ręku — odpowiedzieli Ibrahim i Achmetowicz jednogłośnie.

— A jesteście wy, lipkowie pobratymcy, szczerymi i wiernymi dla mnie?

— Jako i synowie twoi, Mambecie murzo, szczerszymi i wierniejszymi być nie mogą.

— A co w Lechistanie ludzie robią, jeśli wilk wpadnie do owczarni i podusi owce?

— Łowią wilka i zabijają go, Mambecie murzo.

— A jeśli złowić nie można wilka?

— Sprowadzają nowe owce i strzegą je pilniej przed wilkami?

— Słuchajcie, lipkowie pobratymcy: dziś mi w nocy wilk wydusił obie żony. Wy znacie Lechistan i przywieziecie mi jasyru na żony, a ja je tak strzedz będę, aby mi ich wilki nie podusiły.

— Dobrze, Mambecie murzo: my pojedziemy do Lechistanu i przywieziemy ci jasyru na żony.

— Ałłah wam zapłać za to, niech się pomnaża wierność i szczodrobliwość wasza... A słuchajcie, lipkowie pobratymcy: basza akkermański domagał się odemnie *bakczyszu* z jasyru i seraskier benderski domagał się *bakczyszu* z jasyru; pojedziecie wy tedy dziś do Lechistanu, ale wpierw wstąpicie z moimi ludźmi do Benderu i do Akkermanu i pomożecie moim ludziom zawieść jasyr do Benderu z dwóch dziewek i Kozaka, a do Akkermanu z owej dziewki szlacheckiej i dwóch chłopów.

— A masz ty, Mambecie murzo, owe dwa chłopcy dla baszy akkermańskiego.

— Ja nie mam, ale wy macie, tedy dacie. Przyrzekliście mnie przywieść jasyr z Lechistanu: będzie z czego wybierać; ja wam wierzę, lipkowie pobratymcy, ale seraskier benderski wam wierzyć nie będzie,tedy zanim przywieziecie z Lechistansu jasyr, zostawicie mu swego oficera i dudziarza jako zakładników.

. . . .

Przed zachodem słońca oddział jeźdzców z piętnastu zbrojnych nogajców złożony ciągnął przez auł bajmakłyjski, mając na przodzie starszego syna Mambetowego — TikajAgę, który odział prowadził, a obok lipków ze swymi obu jeńcami; w środku zaś jechał konno jasyr, złożony z Iwasia Pawluka, Elżusi, Hanki i Basi.

Z wyjątkiem lipków, Darowskiego, Kuby i Pawluka, wszyscy zresztą, tak nogajcy jak ich jasyr, ubrani byli w tołuby baranie, nie jak latem odwrócone siercią na zewnątrz lecz na wewnątrz. Oddział przechodził przed cmentarzem w chwili, kiedy do dwóch grobów, deskami wyłożonych, spuszczano dwa trupy niewieście, zawinięte w białe całuny, i układano je w postawie siedzącej, z twarzami zwróconemi na południe, ku Mekce. Przeszedłszy mimo, oddział przekroczył potok kogulnicki i skierował się w poprzek parowu na wschód szlakiem benderskim.

Omijano nieliczne po drodze koczowiska, a jechano stepem jeszcze bardziej smutnym i nagim niż na początku jesieni. Stada pasące się rzadko gdzie widniały, bo już je tu i owdzie spędzono ku aułom, albo na południe, bliżej ku Dunajowi; trawy suche gdzie niegdzie tylko żółciły się, a więcej szarzały popielatą ciemną barwą, która jeszcze więcej napędzała smutku do duszy ludzkiej, i bez tego smutnej. Tikaj-Aga patrzał z podełba na lipków i rzadko się do nich odzywał, napierał się tylko od czasu do czasu Kuby, żeby mu grał na dudach. Dziewczęta od czasu śmierci żon Mambetowych i ostatniego podówczas szeptu, rzuconego im przez Ibrahima, wcale się z nim nie widziały i nie umiały sobie wytłomaczyć, dokąd i po co je teraz wiozą: drżące i niepewne o los ich czekający, spoglądały pytająco na twarze lipków, Darowskiego i Kuby, których miny z powodu nieudania się jednego zamiaru ucieczki powarzone lub niespokojne, nie wiele im otuchy dać mogły.

Oprócz hałasujących nogajców prawie wszyscy milczeli: jeńce, bo im mówić nie wolno było; lipkowie, bo nie mieli sposobności odłączać się często od reszty orszaku, aby porozumieć się z Darowskim. Jeden Iwaś, lekko ubrany, nie dostawszy kożucha, gdy mu zimno było, rzucał się na koniu i klął Tatarów od wszystkich djabłów:

— Trascia waszu mamu mordowało! Sto czortiw by waszu duszu brało, bisowi syny.

Ale Tatarzy nie zwracali na to uwagi i wlekli się dalej powoli.

— Czego my tak się wleczemy jakby na śmierć?—pytał Ibrahim Tikaja: chcąc go na język wyciągnąć.

— A bo tak ojciec nakazał, aby koni i dziewek nie męczyć—odburknął Tikaj,nie spojrzawszy nawet na pytającego—a co tobie tak pilno?

— Bobym chciał jak najprędzej pozbyć się i was, i jasyru swego, i jechać sobie do Akkermanu.

— Nie bój się, nie ucieknie! będziesz go miał.

Kiedy na trzeci dzień przeszli rzeczkę Botnę i zaczęli się zbliżać ku Dniestrowi od strony Warnicy, Achmetowicz upatrzywszy stosowną chwilę, odciągnął Darowskiego na bok i powiada:

— Proszę Waszej Miłości za dwie godziny Dniestr będzie.

Darowski spojrzał niespokojnie na niebo: słońce chyliło się zachodowi.

— Co Tikaj powiada? — zapytał — zali to istotna prawda, że nie chce w nocy wchodzić do Benderu? Nie zmienił od wczoraj zamiaru?

— Nie, Wasza Miłość, on sam nie wie, co począć. Że do Tehinii w nocy nie wejdzie, to pewna, ale pono on tam nie chce i za dnia białego, pomnąc nakaz ojcowski trzymania się na baczności przed seraskierem, aby mu nie odebrał całego jasyru, a wtenczas nie byłoby po co jechać do Białogrobu.

— Cóż on tedy myśli począć?

— Nie wiem, ale mi jeden z nogajów powiadał, jako Tikaj zatrzyma się w Warnicy z całym oddziałem, a dopiero ztąd z kilku nogajami zabiorą Hankę, Basię i Iwasia, odwiozą ich seraskierowi, poczem wrócę do oddziału i ominąwszy Tehinią od zachodu, wsiądą na bajdak i popłyną w dół Dniestru do Białogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Jan Tieul, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, Sokolskiego powiatu, gminy Trofimowskiej, z kolonii Dubasiewskiej, przebywający w Ameryce od ośmiu lat, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w ważnym interesie. Proszę mi dać znać pod adresem:

Antoni Rakowski,
3 Wolent st., Wisky Hill,
Wilkes Barre, Pa.
43—47

Franciszek Łonicki, który przybył do Ameryki przed pięciu laty, poszukiwany jest przez własnego syna. Obiecuje pięć dolarów nagrody temu, kto mu wiadomość o ojcu nadeśle. Proszę pisać pod adresem:

Józef Łonicki,
594 N Main st., New Britain, Conn.
45—49

Vinc. Zinewka, Portland, Conn., ma paczkę w biurze Adams Express Co., w tem mieście. Niech się zgłosi po nie jak najprędzej.

Joe Guzek, Gebrum, N. H., niech się zgłosi do ofisu kolei Lake Shore & Michigan S. po odbiór harmoniki, posłanej przed pewnym czasem.

Michał Ptak, pochodzący z Wielkiej Dulki w Galicyi, przebywający dawniej przez siedm lat w Shenandoah, Pa., a później podobno w La Salle, Ill, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:

Jakób Twardzik,
Florida, N. Y, Orange, Co.

Anna Fryziuk poszukiwana jest przez swego męża, który pragnie przyjąć ją do swego domu, zapominając wszystkie przykrości. Kto o jej miejscu pobytu doniesie, dostanie $5 nagrody. Pisać pod adresem:

Eliasz Fryziuk,
No. 9, Housatonic, Mass.

Józef Staniszewski, z gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Turos, wsi Lenar, przybyły do Ameryki sześć lat temu i przebywający dawniej w Chicago, poszukiwany jest przez swą własną siostrę. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niech mi da znać pod adresem:

Franciszka Staniszewska,
19 Harrison str., Nashua, N. H.

Pan F Hofkis, który mieszkał w Huntley, Mont., a niedawno wyjechał do Provo, Utah, ma na poczcie w Huntley paczkę książek Niech pośle swój adres nowy pocztmistrzowi w Huntley, a ten mu książki odeśle.

Marya Pasaniewicz przybyła do Ameryki trzy tygodnie temu i została zatrzymana w astle Garden. Poszukuje ona męża swego

Jana Pasaniewicz,

pochodzącego ze wsi Malejowa, powiatu Myślenice w Galicyi. Do Ameryki wyjechał z Buda P. sztu. W sierpniu roku bieżącego zamieszkiwał w Hazleton, Luzerne Co., Pa.; z tej miejscowości pisał do starego kraju. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego zamieszkania, proszę dać znać pod adresem:

Maryanna Pasaniewicz,
care of Dom św. Józefa,
3 Morris str., New York City.

Wojciech Steca, pochodzący z Gorlic, Moszczenicy w Galicyi, przebywający w Ameryce od 10 lat, a mieszkający podobno pod No 10 Lessing str., Chicago Ill., poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj zgłosi się do:

Jan Dobek,
216 Centre ave., Chicago, Ill.

Farma na sprzedaż.

80 akrów, Dom, Stajnia, obory, studnia z wodą zdrojową, wolna droga do lasu, 2 pary koni, 8 sztuk bydła i wszelkie farmerskie drobiazgi, w Edgar, Wis., 3 mile od kościoła, przy drodze kolejowej, 2½ mili do miasta Edgar. Sprzedaje z powodu wyjazdu do starego kraju. Cena $500 gotówką, a $1500 na wypłatę.

Zgłosić się do właściciela:
JÓZEF MASŁOWSKI,
866 W. 18 St., Chicago, Ill.
(47—49)

K. Kłopotowki, w Coketon, W. Va., niech się zgłosi po odbiór swej paczki do ofisu "Adams Express Company."

CHICAGO.

— **Miasto nasze będzie** pierwszem gdzie dokonane zostaną próby z użyciem samochodów do służby pocztowej, a mianowicie do wybierania przesyłek ze skrzynek, przywożenia posyłek z kolei na pocztę i odwożenia innych. Dotąd próby mające na celu ulepszanie systemu pocztowego, dokonywane były w Washingtonie, tym razem jednakże odbędą się one w Chicago. Jeżeli próby wykażą, że przez użycie automobilów czas doręczania listów skrócony zostanie, jeżeli nadto okaże się mniej kosztownym, niż utrzymywanie koni, natenczas system ten zaprowadzony zostanie we wszystkich wiekszych miastach amerykańskich. Kiedy próby te odbędą się. jeszcze niewiadomo, przypuszczają jednakże, że nie później jak przed Nowym Rokiem. Jeden taki samochód kosztować ma około $600.

— **Towarzystwo śpiewu** Szopena wręczyło w zeszłym tygodniu Wiel. ks. Kazimierzowi Sztuczko, proboszczowi parafii św. Trójcy, dyplom honorowego członka, w dowód zasług, jakie tenże kapłan kładzie w rozpowszechnianiu śpiewu polskiego, a głównie za Jego wielkie trudy i starania położone ku uświetnieniu uroczystości Szopena przed paru tygodniami. Przy wręczaniu dyplomu obecne były chóry Fryderyka Szopena i damski chór Wanda. Odśpiewano specyalnie na tę uroczystość skomponowany śpiew przez profesora Antoniego Małłka.

— **Parowiec Conestoga,** należący do linii "Anchor", zatonął w zeszły tydzień w pobliżu pierwszego smoka wodociągowego na jeziorze. Nieszczęście wydarzyło się w piątek, o godz. 1 w nocy, z powodu gęstej mgły. Kapitan i majtkowie nie dostrzegli, że jadą prosto na budynki wodociągowe, i gdy nastąpiło zderzenie, nie było już mowy o ratunku, gdyż okręt zaraz począł tonąć. Szczęściem miejsce, gdzie okręt zatonął, nie jest zbyt głębokie i dlatego wierzch okrętu znajduje się nad wodą. Conestoga był jednym ze starych okrętów. Wartał on jeszcze około $50,000. Towaru wiózł za $50 000.

— **Franciszek Wincenty Zalewski,** niezależny ksiądz, który zginął w Philadelphii tajemniczą śmiercią. pochowany został w zeszły piątek w Chicago. Zwłoki nieboszczyka przywieziono we czwartek koleją Grand Trunk do Chicago, do kościoła niezależnych przy ul. Lubeck, gdzie przez całą noc spoczywały na katafalku w pośród jarzących się świec; w piątek zaś przy licznym udziale Polaków z tutejszych parafij niezależnych i po odprawieniu żałobnych ceremonij, odprowadzone zostały na cmentarz niezależnych w Leyden pod Chicago. — O śmierci księdza Zalewskiego krążą jeszcze dzisiaj różne przypuszczenia, a między innymi i to, że zamordowany został. Sledztwo zaś nic dotąd nie wykryło. Nam się jednakowoż wydaje, że śmierć tegoż nastąpiła wskutek spadnięcia ze schodów, i przekonanie to opieramy na wiadomościach, które nam później nadeszły. Ze śledztwa wykazało się, iż ks. Zalewski na kilka godzin przed tem, nim go znaleziono w stanie konającym, pił bardzo wiele, mógł więc spaść ze schodów, gdy obok przechodził. Znaleziono go leżącego na schodach, głową na dół, i mocno potłuczonego, a rany w głowie nie pochodziły od żadnego narzędzia, a mogły powstać wskutek staczania się po schodach. Wszystkie te szczegóły obalają zupełnie wszelkie podejrzenie morderstwa.

— **Linia kolei górnej** na północnej stronie miasta jest już na ukończeniu i niebawem oddaną zostanie do użytku publiczności. Będzie to więc siódma z rzędu linia kolei górnej, a łączyć będzie północną stronę miasta z śródmieściem, ułatwiając tem samem komunikacyę. Obecnie stawiane są stacye na tej nowej linii, a będzie ich 20, mianowicie przy następujących ulicach: Chicago ave., Division ul., Schiller ul., Sedgwick ul., Larrabee ul., North Halsted ul., Center ul., Webster ave., Fullerton avenue, Wrightwood ave., Diversey boulevard, Wellington ulicy, Belmont ave., North Clark ul., Addison ul., Grace ul., Sheridan road.

— **Otwarcie kanału sanitarnego,** które natrafia na taki opór ze strony mieszkańców miast w pobliżu kanału się znajdujących, nastąpi na pewno w dniu 1go grudnia, jeżeli w pracy nad wykończeniem kanału nie przeszkodzą deszcze. Przy otwarciu tem obecne będą tysiące ludzi, chociaż co prawda pierwsza woda, która wpłynie do kanału, nie będzie wydawała zbyt przyjemnej woni.

— **W biurze sekretarza** stanowego w Springfield, inkorporowane zostało nowe towarzystwo polskie p. n.: Towarzystwo św. Józefa przy kościele Przemienienia Pańskiego w Chicago. Towarzystwo ma mieć cele benefisowe. Na inkorporacyi podpisani są: Józef Olechnowicz, Julian Furmański i Leon Benbenowski.

— **Chicagoscy obywatele** wogóle płacą rocznego podatku coś ponad $16,000,000. i ciekawi są zapewne, gdzie i na co te pieniądze się obracają. Suma ta olbrzymia, rozdzieloną jest na następujące wydatki: Najpierw na szkoły 41½ procent, na departament robót publicznych 9 procent, na wybory 2 procent, na utrzymanie policyi 19 9 10 procent, na publiczną bibliotekę 1 8 10 prct., na oświetlenie ulic 4 6 10 prct., na spłacanie procentów 4 4-10 prct., na utrzymanie straży ogniowej 9 4 10 prct., na więzienie w Bridewell 8-10 prct., na płace osób, które w różnych departamentach są zatrudniane 4 8 10 procent. Widzimy z tego, że nasze miasto wydaje na same szkoły przeszło siedm milionów dolarów.

— **Od dłuższego już czasu** panowały nieporozumienia pomiędzy tutejszymi uniami robotników zatrudnionych przy budowlach, a kontraktorami budowlanymi, z przyczyny już to niskiej płacy, już to absolutyzmu kontraktorów, którzy często najmniejszych żądań robotników uwzględnić nie chcieli. Nieporozumienia te rosły i rosły, aż wreszcie kontraktorzy zagrozili uniom, że począwszy od nowego roku nie będą przyjmowali żadnego robotnika unijnego, i że raczej wstrzymają na pewien czas wszelkie prace budowlane, aby w ten sposób ukarać robotników. Groźba ta atoli odniosła wręcz przeciwny skutek, aniżeli myślano. Obecnie unie robotnicze grożą groźbą na groźbę i powiadają, że jeżeli kontraktorzy zdecydują się na krok tak ryzykowny jak "lockout", natenczas organizacye robotników budowlanych żądać będą skrócenia dnia pracy na sześć godzin dziennie, oraz podwyższenia płacy. Ze wszystkich organizacyj robotniczych w Chicago, robotników budowlanych są najsilniejsze, groźba więc łatwo w czyn zamienić się może, tembardziej, że unie te zamierzają utworzyć pomiędzy sobą organizacyę, którąby podejmowała na siebie wszelkie budowle, dając pracę oczywiście członkom swych unij. George P. Gubbins, prezydent unii kamieniarzy i murarzy, powiada, że kompania ta posiadać będzie $200,000 kapitału zakładowego, i że należeć do niej będą członkowie unij robotniczych, kupujący akcye po $100. Rzecz ta będzie obecnie przedmiotem dyskusyj we wszystkich uniach robotniczych i zdaje się, że skończy się na tem, że unie same na siebie stawianie budowli przyjmować będą. Próby zresztą takiego rodzaju były już dokonane przez unię robotników przy elektryczności, i wypadły bardzo dobrze. Co się zaś tyczy uzyskania sześciogodzinnego dnia pracy, to pozwalamy sobie wątpić, by kontraktorzy takie ustępstwo chcieli zrobić; chyba, że nowa organizacya robotnicza, podejmująca się robót budowlanych, 6 godzinny dzień pracy dla swych robotników zaprowadzi.

— **Na poniedziałkowem** posiedzeniu rady miejskiej przyjętą została propozycya aldermana Herrmann, aby północną odnogę rzeki Chicago połączyć kanałem z jeziorem. Kanał ten przekopany ma być pomiędzy Lawrence i Belmont ave. Uchwalono 56 głosami przeciw 8 rezolucyę upoważniającą majora miasta do naznaczenia komisyi, która cały ten projekt ma rozpatrzyć i obliczyć jakim kosztem kanał ten dałby się przekopać.

Podwójna rocznica.

COLUMBIA, Brazoria County, Texas.—Pan Paweł Freund, stary wiarus polski i weteran z r. 1863, obchodzić tu będzie w dniu 23 listopada podwójną rocznicę, bo 69 rocznicę swych urodzin, i 36 rocznicę ucieczki z więzień moskiewskich tyranów, gdzie nazajutrz po aresztowaniu miał być rozstrzelanym. Dwie te rocznice pan Freund obchodzić będzie jak najuroczyściej, w towarzystwie licznych przyjaciół i gości.

Redakcya "Gazety Polskiej" z okazyi niezwykłej tej uroczystości życzy aby pan Freund przy najlepszem zdrowiu doczekał się co najmniej setnej rocznicy i wolnej Polski, której wszyscy pragniemy.

Korespondent nasz donosi nam, że Polacy w Shenectady, N. Y., zamierzają utworzyć nową organizacyę, do której należeć mają reprezentanci różnych towarzystw, a której celem będzie pracować wspólnie tak w sprawach narodowych, jako też w sprawach polityki lokalnej. W tym celu zapraszają wszystkich braci Polaków, aby łaskawie raczyli przybyć na walne zebranie w Niedzielę, dnia 26 Listopada, o godzinie 4ej po południu do hali pod no. 423 State ul., blisko ul. Jay. Komitet zwołujący to zebranie zaprasza również wszystkie towarzystwa polskie, aby stawiły się na owe zebranie, gdyż od tego jaka liczba na utworzenie organizacyi się zgodzi, przyszłość jej zależeć będzie.

Przy zamykaniu form odbieramy z Ashton, Nebraska, dłuższą korespondencyę o poświęceniu Polsko-Rzymsko-Katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka, którą zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, uprasza się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 22 Listopada, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	65½—67¾
" 3 biała	—66
Latowa No. 3	64—64⅝
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—32½
No. 2 żółta	33
No. 3 "	31½—32
Owies, buszel	
No. 3 biały	25—25⅝
No. 4. biały	22¾—23¼
Żyto, buszel	
No. 2.	—52
Jęczmień	—36½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.28—1.28½
Tymotka	2.00—2 50
Koniczyna	8.15
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.50
No 1	7.00—9.50
No. 2	6.00—8.50
No 3	6.00—7.00
No. 4	4.50 —5.50
Ospa	12.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.45—3.55
Spring patents	3.40—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.50
Żytnia miech	2.40—2.70
Jarzyny:	
Kalafiory	75 1.00
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	30—35
Ogórki, tuzin	75—80
Kapusta nowa za sto	3.00—3.50
Sałata, case	45—50
Kartofle buszel.	40—42
Mieszane	35—39
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.75—1.80
Medium	2.00—2.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.00
Jabłka, michigańskie	1.85—2.10
Kalifornijskie	1.75—2.00
Banany	75 1.50
Poziomki, case	60—1.00
Winogrona 8 ft.	14—15
Sliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	7½—8
Kury funt	—5½
Kaczki	—7
Gęsi tuzin	5.50—5.75
Masło:	
Creamery, funt.	—25
Dairy	22
Packing	14½—15
Łój, funt	4½
No 2	4
Jaja, tuzin	—18
Ser: Young America	—12
Twins	11¾—12
Brick	11¾ 12
Szwajcarski	—13
Limburger	11½—12
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½ 9
No. 2, " "	7½—8
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—10
No. 2	—9
Cielęce	—10
No. 2	—10½

Farma na sprzedaż
w Spruce, Oconto, Co., Wis.

Ktoby z Rodaków chciał kupić dobrą farmę, niech się zgłosi do mnie, a ja mu sprzedam takową za bardzo nizką cenę, bo tylko za $600 Farma jest 40 akrowa, 15 akrów czystego gruntu pod pług, zasiane pszenicą i żytem, 5 akrów boru, jaworu i buczyny. Reszta łatwa do wykarczowania. Dom jest z desek, są dwie stajnie z belek, maszyny do sieczki i koszenia, pług i wszystko, co do uprawy roli potrzebne. W pobliżu domu jest sad owcowy, rodzący już owoc, wody dobrej pod dostatkiem. Jest tam wszędzie czarnoziem na dwie stopy głębokości, pod spodem glina. Farma znajduje się przy traktowej drodze, pół mili angielskiej od kościoła polskiego. Niedaleko są dwa tartaki do desek, młyn, dwa saloony, 2 sztory, tak że można tam wszystko sprzedać, a zarazem kupić Kolej jest w odległości sześciu mil. Sprzedaję, bo sam na farmie rady sobie dać nie mogę, a nie mam nikogo, ktoby mi dał pomoc. Ktoby z rodaków chciał kupić, to niech jedzie tę farmę zobaczyć, a potem niech się zgłosi do mnie listownie, a ja każdemu odpiszę.

Michał Krysztofiak,
Box 56, Oswayo, Potter Co., Pa.